



działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

ZNAD WILNI



Rok IX, nr 17 (222)

Wilno, 1-15 września 1998

cena 1 Lt (1zł., indeks 383678)

POLSKIE LINIE LOTNICZE - POLISH AIRLINES

LOT

**Dogodne połączenia
z Wilna
przez Warszawę do:**
Aten,
New Yorku,
Chicago,
Los Angeles,
Pekinu,
Istambułu,
Tel Awiwu
Wilno, tel. 73 90 20

W numerze:

- Reforma administracyjna 1 3
- Galeria i wokół niej 2
- Mickiewicz z Runebergiem 2
- Różnorodność w jedności 4
- Z Zielonej Góry 4
- Obchody mickiewiczowskie
w 1955 r. 5
- Ulice dawnego Wilna 6
- Wśród książek 2 4 7 8
- Przypomnienia: K. Porębski 7
- Okienko z wierszem 8
- Felietony Ósmej Strony 8



„Jestem wesoły, bo idę do szkoły” — taki napis widnieje na jednej ze szkół. Tego lata dyrekcje, komitety rodzicielskie, sponsorzy, budowlani czynili wszystko, by dzwonek dzwonił radośnie, zapraszając młodzież do pachnących świeżą farbą klas.

W szkołach z polskim językiem nauczania zasiadają około 20 tys. 500 uczniów. W samym Wilnie są 102 szkoły ogólnokształcące, z czego 55 — litewskie, 28 — rosyjskie, 6 — polskie, 1 — białoruska i 1 — żydowska, a także 12 szkół mieszanych. W tym roku, niegdyś rosyjska szkoła nr 10, przekształcona została w polską. Z kolei, w szkole nr 5 na Antokolu, od klasy piątej młodzież będzie miała zajęcia w nowo otwartej klasie komputerowej oraz wzmocnione nauczanie języka litewskiego. Największą szkołą polskojęzyczną będzie nadal wileńska Szkoła im. Jana Pawła II. Natomiast Szkoła im. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Nowej Wilejce została pięknie wyremontowana również dzięki wsparciu finansowemu „Wspólnoty Polskiej”.

Fot. Jerzy Karpowicz

Z tygodnia na tydzień

❖ 3-4 września w Wilnie odbędzie się międzynarodowa konferencja „Integracja euroatlantycka jako podstawowy czynnik stabilności” pod patronatem Valdas Adamkusa i Aleksandra Kwaśniewskiego. Swój przyjazd zapowiedzieli: Zbigniew Brzeziński, Hans Dietrich Gensher, Bronisław Geremek i in.

❖ Do 1 września rząd Litwy ma dostarczyć do Brukseli sprawozdanie o sytuacji politycznej, ekonomicznej i socjalnej w kraju. Będzie ono omawiane 10-12 grudnia podczas spotkania przywódców państw UE w Wiedniu, po czym zapadnie decyzja o rozpoczęciu rozmów co do przyjęcia Litwy do Unii.

❖ Amerykańska spółka „Amoco” odmówiła udziału w poszukiwaniach ropy naftowej na Bałtyku z litewskimi przedsiębiorstwami naftowymi. Jedną z przyczyn jest niekończący się litewsko-łotewski spór o delimitacji stref ekonomicznych na Morzu Bałtyckim.

❖ MSZ Litwy poinformowało, że wjeżdżając do Polski nie musimy deklarować zawartości portfela. O obowiązku posiadania 100 zł przez obywateli Litwy, czyli 118 Lt na dobę pobytu w RP przed dwoma tygodniami oświadczyły władze Polski, wkrótce jednak wstrzymały tę decyzję.

❖ Kolejnemu uczestnikowi zagłady wileńskich Żydów w latach wojny zostało odebrane obywatelstwo USA. Jest nim b. mieszkaniec PETERSBERGU (stan Floryda), 80-letni Adolfas Milanaičius, który od 1996 r. mieszka na Litwie.

❖ Podczas jesiennej sesji Sejmu będzie omawiany projekt Ustawy o loteriach i grach hazardowych.

❖ Coraz bardziej ujawnia się rozbieżność zdań między socjaldemokratami — przewodniczącym Aloyzase Sakalase i Rimantasem Dagysiem, liderem frakcji partyjnej „Socjaldemokracja — 2000”. R. Dagys opowiada się przeciwko zbliżeniu z LDPP oraz za przyspieszeniem procesu integracji z UE.

❖ Valdas Adamkus oświadczył, że nigdy nie zgodzi się na utrzymanie z budżetu reprezentacyjnych maszywów leśnych, gdzie jak dotąd przyjeżdżali na polowanie prezydent, członkowie rządu i ich goście.

❖ Prezydent ingerował w rządzie w sprawie renowacji b. pałacu Tyszkiewiczów i parku w Zatoczku.

❖ W wydawnictwie „Alma littera” ukazała się książka wspomnień ks. Ričardasa Jakutisa pt. „Gyvenimo palūkanos” (Odsutki życia). Przeciwno b. proboszczowi parafii niemenczyńskiej wszczęto sprawę karną, bowiem bankom i osobom prywatnym jest dłużny 6 mln Lt.

❖ Za zasługi wobec Państwa Litewskiego Valdas Adamkus odznaczył Orderem Wielkiego Księcia Witolda I stopnia kardynała Vincentasa Sladkevičiausa. Jak dotąd to jedyny litewski duchowny, mający tak wysoką godność w hierarchii Kościoła Katolickiego.

❖ Uniwersytet Wileński od 1 września zwiększa opłaty za studia. Najdroższa jest stomatologia — 8125 Lt, najtańsze — chemia i fizyka, po 1500 Lt rocznie.

❖ 21-letnia Edita Pučinskaitė została zwyciężczynią wyścigów kolarskich „Tour de France”.

❖ W ciągu 15 półrocza br. na Litwie sprzedano 3973 nowych samochodów. Nadal liderem wśród sprzedawców pozostaje „Volkswagen”. Nieco mu ustępują — „Opel”, „Mazda” i „Peugeot”.

❖ Zakończono trwającą blisko cztery lata budowę nowego betonowego moła w Poładze.

Reforma

Czy władza będzie bliżej ludzi?

Rozmowa z Leokadią Janušauskienė, merem Samorządu Rejonu Wileńskiego

— Pierwszy etap reformy administracyjnej mamy za sobą — utworzono dziesięć powiatów, obecnie planuje się przystąpić do tworzenia nowych samorządów lokalnych — rejonowych. To wzbudza sporo emocji na całej Litwie, a w szczególności w niektórych rejonach.

— Zastrzeżenia są do ogólnego wdrażania reform. Nie wiem, czy jest chociaż jedna, którą by zakończono. Jaskrawym tego przykładem — zwrot ziemi. Brakuje nie tylko pieniędzy, ale i aktów poustawowych, kompetencji. Program przeprowadzenia reformy administracyjnej też nieprzemysłany, głównie ze strony ekonomicznej. Jednym z zasadniczych jej postulatów jest stwierdzenie, że władza będzie bliżej ludzi. Obecnie jest 56 samorządów, będzie ich ok. 100 i ludzie sami je wybiorą. Nikt jednak nie wie, skąd wziąć pieniądze na opłacenie nowych pracowników, jakie funkcje będą tych samorządów, w jaki sposób one będą zbierać podatki itp.

— Lokalizacja siedzib nowych samorządów również nie

zadawała wielu. Dla przykładu: ma powstać taki ośrodek w Kowalcukach, małej miejscowości, która dotychczas pozostawała na uboczu.

— Nie ma tam ani gmachu administracyjnego, ani dogodnych dróg z innych gmin — czy to z Miednik, czy Rukojń, czy Mickun. Dotychczas nie było problemu — nasza siedziba podwileńskiego rejonu (Wilno, ul. Rinktinės 50 — przyp.red.) odpowiadała ludziom. W tym samym miejscu rozlokowany był sąd, policja, tu mieszcza się władze powiatu. Wygląda na to, że — w myśl reformy — jeden papierek człowiek otrzyma w Kowalcukach, za resztą pojedzie do miasta.

— Dziś na Wileńszczyźnie niewiele rodzin, które czy to pracą, czy nauką nie są związane z miastem.

— Tysiące osób dojeżdża. Przy okazji załatwiają u nas swe sprawy. To nierealne (za wyjątkiem terenów włączonych do Wilna), żeby człowiek tu bywał, a jeździł załatwiać sprawy do Kowalcuk czy Jewja.

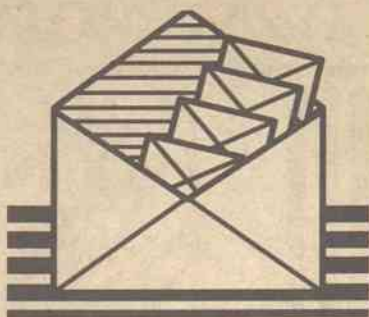
— Wypowiadane są obawy, że w myśl reformy może być naruszona struktura narodowościowa — dziś jeszcze Polacy w wielu miejscowościach podwileńskich stanowią większość.

— Nie tyle — być może — co na pewno. Większa część dzisiejszego rejonu — 58 proc. zostanie włączona do m. Wilna. O ile teraz Polacy stanowią w mieście 19 proc. ogółu ludności, to w wyniku tego przyłączenia doszedłby doń jakiś 1 procent — i ludność zwartych narodowościowo terenów zostanie po prostu „roztopiona”. W swych skupiskach Polacy mogli wybierać własne władze, decydować o swym rozwoju kulturalnym. Ponadto stolica ma swoje zmartwienia...

— A czy znajdziemy w tej reformie administracyjnej jakieś analogie do przebiegu podobnej reformy, jaką przeprowadza się w Polsce?

— Oto przede mną „Gazeta Wyborcza” z 10 sierpnia z mapą przyszłego województwa podlaskiego, w skład którego wchodzi Suwałki. Mówi się tu, że choć

(Dokończenie na str. 3)



Mickiewicz a Czechi

Artykuł o Wilnie ukazał się w polskim czasopiśmie „Literarni noviny” („Gazeta Literacka”). Dziękuję za zmianę o wierszach wilnian po cześci i zwłaszcza za wydrukowanie mojego artykułu „Mickiewicz a Czechi” („Z.W.”, 13/98). Znalazłem tylko dwa błędy:

1. Z analiz dzieł artystycznych Mickiewicza, przeprowadzonych przez Hofmana, wynika ocena „Pana Tadeusza” jako „najbardziej artystycznego dzieła”, osiągniętego przez „epicki, humorystycznie zabarwiony realizm”. Oczywiście chodzi tutaj o humanistycznie zabarwiony realizm.

2. Wydawnictwo „Vyšehrad” opublikowało w 1974 r. przekłady poety Vaclava Renčaka. Chodzi o zmarłego już poetę Vaclava Renča — nominativ singular: Vaclav Renč.

Mam nadzieję, że przyszedł czas, aby wysłać do Was także moje wiersze inspirowane Wilnem i Mickiewiczem. To trochę dłużej potrwa — nie chcę, żeby powstały jakieś banały, jakie się czasami zdarzają nawet lepszym ode mnie poetom. Również dziękuję bardzo za przesłanie mi pięknej książki „Wileńskimi śladami Adama Mickiewicza”.

Wszystkich gorąco pozdrawiam i żałuję, że na Zaolziu nie trzymają się razem polscy poeci tak, jak polscy literaci na Litwie. Dzięki temu wiele „nasi” Polacy tracą.

Z pozdrowieniem

Libor Martinek
Opava, Czechy

„Znad Wilii” w „Statoil’u”

Kiedy w drodze do Polski tankowałem benzynę, czyniąc drobne zakupy, zauważyłem na stoisku z prasą „Znad Wilii”. W ten sposób dwutygodnik zawędrował do mojej rodziny, do Kętrzyna, był dokładnie przeczytany przez wiele osób — i jak mi się wydaje — pozyskał kolejnych przyjaciół.

To naprawdę dobry pomysł kolportowania pisma na stacjach benzynowych czy w sklepach. Zachęcam do korzystania z tej nowej dla nas „mody” nabywania czasopism, zaś w szczególności po polsku.

Czesław Majewski
Wilno

Mragowo i Centrum Kultury

Odwiedzam regularnie Wilno, interesuje mnie życie Polaków, ich osiągnięcia i problemy. Niewątpliwie mocną stroną jest działalność kulturalna Państwa. Dostojnie zbulwersował mnie felieton Tomasza Bończy („Z.W.”, 16/98), ale i dał odpowiedź na wiele nurtujących mnie wątpliwości. Przede wszystkim: dlaczego wilnianie w Mragowie tracą punkty, nie są tacy, na ile ich stać. Miałem okazję poznać ich poezję, malarstwo. Są to — uważam — dobre i wciąż niewykorzystane w kraju atuty ich twórczości, choć znajdują one właściwą ocenę w odpowiednich środowiskach. Literaci wileńscy są dziś gośćmi najbardziej prestiżowych, międzynarodowych imprez. Podobnie malarze. Folklor pomaga w zachowaniu polskości, ale to nie wszystko. Dlatego w tym roku zabrakło ze strony wileńskiej „gwiazd”. Tygodnik „Antena”, lansujący relacje z IV Festiwalu Kultury Kresowej w Mragowie w Programie 2 TVP wymienia Zbigniewa Kurtycza, Kapelę Staszka Wielanka, laureata ubiegłorocznej Nagrody Publiczności — ukraiński zespół „Żarna”. Nie ma tu wilnian, wspomina się tylko gawędziarz Dominik Kuziniewicz, jako współprowadzący imprezę u boku Agaty Młynarskiej.

Nie znam osobiście realiów pracy Centrum Kultury Polskiej, ale nie mogą nie zmuszać do myślenia przedstawione w tak solidnym czasopiśmie fakty. O kulturze rzeczywistość nie może decydować jeden człowiek, kiedy w Wilnie tak spory potencjał ludzi na tej niwie działających.

Ignacy Mokry
Olecko, Polska

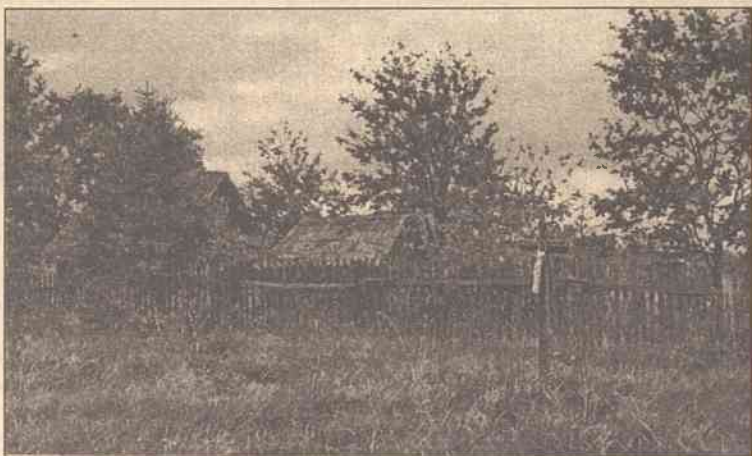
Piękno pejzażu rodzimego

W Galerii Polskiej trwa wystawa Eeleny i Igora Barchatowych, artystów z Mińska, kontynuujących długie tradycje malarstwa realistycznego. Igor Barchatow przedłuża również tradycje domu rodzinnego — jego ojciec był znanym białoruskim malarzem. Z żoną łączy go to samo zamiłowanie do tematu natury.

Od początku ludzkości przyroda pozostaje głównym źródłem natchnień dla artystów sztuk plastycznych. Malarze zawsze będą powracać do tego tematu, próbując oddawać na płótnie niepo-

wtarzalność pejzażu. Dodają przy tym własną interpretację poszczególnych zjawisk obiektywnej rzeczywistości. Stąd spod powłoki obrazów widoczne jest również usposobienie Barchatowych — łagodne, pełne zadumy nad życiem. Wydobyczą oni z natury te elementy, które są im szczególnie bliskie — ład i harmonię. Dlatego też pod ich pędzlem świat przyrody staje się inny, niepowtarzalny, indywidualny.

Wydaje się, że wśród trendów współczesnego malarstwa, najczęściej abstrakcyjnego, twórczość Barchatowych jest



zjawiskiem nieco odosobnionym. Jednakże miarą oceny powinno być zainteresowanie, które wzbudza tego rodzaju działalność artystyczna. Jest ono duże, o czym świadczą liczne wystawy Eeleny i Igora Barchatowych na Białorusi i za granicą, w Niemczech, Austrii, Francji, Belgii, Polsce. Po raz pierwszy artyści pokazali swoją twórczość również na Litwie. Niezmiernie cieszy też, że na miejsce ekspozycji wybrali Polską Galerię. Na wernisaż licznie przybyli miłośnicy malarstwa i przyjaciele galerii. Obecni byli m.in. ambasador RP na Litwie prof. Eufemia Teichmann, ambasador Białorusi

Galeria



Jawhen Wojtowicz, ambasador Ukrainy Rostisław Bitodid, jak również przedstawiciele ambasad Rosji, Łotwy i Kazachstanu. Na imprezie gościła również grupa młodzieży wybitnie uzdolnionej z Polski. Anna Pietrzak uświetniła wernisaż śpiewem i grą na gitarze klasycznej.

Teresa Dalecka

1 września została otwarta wystawa akwareli Liwii.

14 września o godz. 17 zostanie otwarta wystawa ilustrująca historię budowy pomników A. Mickiewicza z Wrocławia.

200-lecie urodzin A. Mickiewicza

Zaprasza Muzeum-Mieszkanie Wieszcza

„Muzeum” Adama Mickiewicza w Wilnie tym się różni od takich placówek w innych miejscach, że nie jest muzeum sensu stricto, tylko muzeum-mieszkanie, małym, skromnym, ale z kilkoma oryginalnymi eksponatami. Normalnie jest czynne piąty rok, wcześniej było otwierane nieregularnie. Od roku trzeba symbolicznie zapłacić za wejście. Tak się złożyło, że pieniądze na jego remont udało się zdobyć dopiero w 200. rocznicę urodzin poety. Paradoksalne, ale też chyba nieprzypadkowe, wśród wielu kroków czynionych w kierunku godnego uczczenia tej daty.

Remont jest już w końcowym stadium. Dyrektor Muzeum-Mieszkania, Rimantas Salna, jest szczególnie dumny z piwnicy. Dotychczas stamtąd przeważnie przedostawała się wilgoć, niszcząc tynk. Teraz jest to pomieszczenie o romantycznym wnętrzu, w którym w przyszłości planuje się urządzać spotkania poetyckie, muzyczne. Goście zasiądą w piwnicy przy dużych, nowo zakupionych stołach. Odnowione już jest samo mieszkanie poety. Jedyne w nie-

których miejscach zostawiono jako ciekawostkę np. kawałek tynku z epoki Mickiewicza. Do ogólnego wystroju pasują również nowe żyrandole.

Wszystko to wymaga dużych nakładów pieniężnych. Piwnica została wyremontowana dzięki pomocy ze strony polskiej. Na podwórko, którego renowacja będzie ostatnim etapem prac, pieniądze przydzieli Uniwersytet Wileński, do którego Muzeum-Mieszkanie należy. Zgłaszają się również nowi ofiarodawcy ze strony litewskiej. Jest to znaczące, jako że plany co do tej placówki są duże. Chodzi przede wszystkim o jej powiększenie o przylegające mieszkanie, które dotychczas zajmowała rodzina dawnego stróża.

Dyrektor planuje tam urządzić m.in. pokój filaretów, w którym będą urządzony różnego rodzaju ekspozycje. Biblioteka im. Adama Mickiewicza obiecała wypożyczać eksponaty, w tym oryginalne rękopisy filomatów. Nowe pomieszczenia ozdobią również obrazy o tematyce mickiewiczowskiej, zbiór fotografii Ony Pajedaitė, które kupił dla

muzeum Uniwersytet Wileński.

Wileńską placówkę bardzo aktywnie wspiera Muzeum Literatury w Warszawie. Stamtąd obiecano przekazać do Wilna kopię „Grażyny”, „Ody do młodości”. Książki Jan Szutkiewicz przekazał rzeźbę poety. Dyrektor Muzeum-Mieszkania planuje też zakup szeregu starych ksiąg związanych z Adamem Mickiewiczem.

Należy przypuszczać, że po remoncie zainteresowanie domem przy Załuku Bernardyńskim znacznie wzrośnie. Dotychczas przychodzili tu w większości turyści z Polski oraz uczniowie. Szacuje się, że rocznie odwiedzało muzeum około 6 tys. osób. Dyrektor Rimantas Salna jest przekonany, że ta liczba nie długo znacznie wzrośnie. Przyczynić się do tego mają m.in. przedsięwzięcia, planowane już na najbliższą przyszłość. Wśród atrakcyjniejszych imprez znajdują się różnego rodzaju spotkania oraz przedstawienia o tematyce mickiewiczowskiej. Poza tym dyrekcja jest otwarta na propozycje.

Teresa Dalecka

Mickiewicz z Runebergiem pod rękę...

Doc. dr Barbara Tornquist-Plewa jest wykładowczynią na Uniwersytecie w Lund w Szwecji. W tym roku przyjechała do Wilna w towarzystwie doktora Magnusa d’Oldenburga, Szweda, dobrze władającego językiem polskim. Jego praca magisterska pt. „Ojczyzna moja” jest parafrazą pierwszej strofy „Pana Tadeusza”. Młody Szwed swe badania oparł na porównaniu romantycznego patriotyzmu w „Panu Tadeuszu” naszego poety i w utworze „Myśliwi łosi”, eposu narodowego Finlandii, pióra szwedzkojęzycznego Fina Johana Ludwiga Runeberga.

Magnus d’Oldenburg ukończył Uniwersytet w Lund. Jest magistrzem ekonomii i pracuje w charakterze menedżera w firmie komputerowej. Pracując jednocześnie ukończył studia polonistyczne, uzyskując tytuł magistra. Obecnie jest doktorantem. Pod kierunkiem doc.dr Barbary Tornquist-Plewy pisze o romantyzmie polskim.

— Skąd zainteresowania literaturą polską — pytam młodego szwedzkiego naukowca, który razem z panią profesor przybył do Wilna, by uczestniczyć w VII Szkole Letniej Europy Środkowej i Wschodniej.

— Z Polski przez Bałtyk do Szwecji tylko 160 kilometrów. Ale w moim kraju mało kto zna język polski. Natomiast we mnie obudziło się zainteresowanie do literatury polskiej. Uważam, że to perła w literaturze europejskiej, ale nie jest na tyle znana, jak na to zasługuje — opowiada szwedzki badacz.

Podczas studiów Magnus d’Oldenburg pisał pracę o wierszu Runeberga o żołnierzu fińskim i wierszu Mickiewicza „Reduta Orzona”.

— Analizując te utwory odkryłem podobieństwa. A potem postanowiłem kontynuować takie badania, ale w większej skali. Z docentką Barbarą Torquist-Plewą znaleźliśmy notatkę profesora filologii słowiańskiej Jensena, że wpadł na ten pomysł jeszcze w XIX wieku. Co prawda, nie napisał nic więcej poza stwierdzeniem, że uderza go podobieństwo twórczości Runeberga i Mickiewicza — mówi Magnus d’Oldenburg i kontynuuje — W XIX stuleciu w Finlandii sytuacja była podobna, jak na ówczesnej Litwie. Wtedy poeci i pisarze w Finlandii pisali po szwedzku. Dopiero w drugiej połowie stulecia zaczęła rozwijać się literatura fińska pisana po fińsku.

— Czy ze szwedzkiej dominacji nie wynikają zdrażnienia, animozje po-

między Finami i Szwedami? — pytam moich rozmówców.

Mówi doc.dr Barbara Torquist-Plewa:

— W Finlandii istnieją silne szwedzkie związki kulturalne, które dbają o zamki, dworki. Są one świetnie zachowane, opatrzone w informację również w języku szwedzkim. W Borga zachował się dworek Runeberga, jego rękopisy. W Finlandii również pamiętają i czczą innych szwedzkojęzycznych twórców, jak Elias Lonnroth, Zacharias Topelius, którzy przyczynili się do ugruntowania fińskiej świadomości narodowej i kultury fińskiej. To ci twórcy właśnie wywołali zainteresowanie narodem fińskim i jego kulturą.

Pani Barbara Torquist-Plewa pracuje w Instytucie Języków Słowiańskich Uniwersytetu w Lund. Wykłada historię Polski, współczesną politykę — wiek XX, ma wykłady przekrojowe z historii i kultury Europy Środkowo-Wschodniej, np. Ukrainy, Białorusi. Opowiada swoim studentom o powstaniu świadomości narodowej w tych krajach. Poza tym prowadzi zajęcia z magistrami piszącymi prace z historii i literatury.

— W Lund język polski wykładany jest na różnych poziomach, natomiast z języka litewskiego są tylko lektoraty, które prowadzi wykładowczyni Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego Sigutė Radzevičienė. Ja, gdy mówię o historii Polski, nie mogę pominąć historii Litwy. Również, gdy opowiadam studentom o kształtowaniu się świadomo-

ści narodowej w całym regionie Europy Środkowo-Wschodniej, też wspominam o Litwie. Obecnie przygotowuję kurs wykładów na uniwersytecie w Uppsali na temat krajów bałtyckich, ich historii i współczesności.

— W Szwecji jest wiele przekładów literatury polskiej — kontynuuje. — Jednakże interesujące, że odbywa się to „falami”. Jeżeli wzrasta zainteresowanie Polską ze względów politycznych, to tłumaczy się sporo literatury polskiej. Przekładani są przede wszystkim autorzy współcześni, na przykład laureaci Nagrody Nobla Wiśława Szymborska, Czesław Miłosz. Przekładana twórczość Zbigniewa Herberta, Tadeusza Różewicza. Wydawanych jest sporo tłumaczeń, powieści, prozy, na przykład opublikowano część „Dzienników” Witolda Gombrowicza. Przetłumaczone zostały utwory Kazimierza Brandysa, Andrzeja Kuśniewicza, Stanisława Lema.

Podsumowując rolę szwedzkiego poety Johana Ludwiga Runeberga w Finlandii i polskiego poety Adama Mickiewicza na Litwie, pani profesor podkreśla zbieżność:

— Runeberg pochodził z grupy szwedzkojęzycznej, która odegrała w Finlandii rolę kulturotwórczą, podobną, jako odegrał Mickiewicz na Litwie. Pamiętki szwedzkie w Finlandii objęte są opieką, język szwedzki wykładany na uniwersytetach, jest na równi z fińskim językiem urzędowym w tym kraju, młodzież uczy się w szkołach dwóch języków.

Józef Szostakowski

Spotkania

Goście z „Indii”

Polską Galerię Artystyczną odwiedzają najprzeróżniejsi ludzie, często o ciekawych i skomplikowanych losach. Tak było również w przypadku grupy osób, których łączą Indie.

Przybyli oni do Wilna z Wasiłkowa k. Białegostoku, gdzie odbywał się IV Światowy Zjazd Kół Polaków z Indii z lat 1942–48. Dzisiaj ci ludzie mieszkają w Polsce, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii, Francji, Afryce, pochodzą zaś wszyscy z dawnych Kresów. W 1940 r. zostali wraz z rodzinami deportowani w głąb ZSRR.

Wraz z Armią Andersa opuścili Rosję. Byli wtedy dziećmi. W Persji okazali się albo wraz z sierocińcami, albo w pojedynkę — około 34 tysięcy osób. Z Teheranu skierowano je w różne części świata.

Grupa, która odwiedziła redakcyjną galerię, znalazła się dzięki życzliwości rządu Indii właśnie w tym kraju. W Indiach były utworzone dwa duże obozy, w miejscowościach Dżamnagar oraz Valivada koło Kolkapur. Dzieci polskie przebywały tam do 1948 r., po czym obozy rozwiązano, rozsyłając ich mieszkańców po całym świecie.

Przez wszystkie lata były utrzymywane kontakty między byłymi członkami obozów w Indiach. Odbywały się nieoficjalne zjazdy, jednak nie skupiały one tyle osób, co teraz. W 1992 r. w Polsce zostało założone Koło Polaków z Indii. Spotykają się co dwa lata. W tym roku niedaleko Białegostoku, skąd mogli przybyć do Wilna, dla wielu rodzinnego miasta. Żądni wiedzy na temat życia Polaków na Litwie chłonęli informacje, które przedstawili gościom redaktorzy Romuald Mieczkowski oraz Józef Szostakowski. Wzruszył zaś gości program artystyczny, przygotowany przez Agatę i Rafała Urbanowiczów oraz Annę Poźlewicz.

T. D.

Czy władza będzie bliżej ludzi?

Rozmowa z Leokadią Janušauskienė, merem Samorządu Rejonu Wileńskiego



Leokadia Janušauskienė: Reforma administracyjna potrzebuje solidnego dopracowania

Fot. Marian Paluszkiwicz

(Dokończenie ze str. 1)
powiat sejneński, zamieszkały w znacznym stopniu przez Litwinów, będzie jednym z najmniejszych, to nie zostanie przyłączony do jakiegoś innego. Bo tak zadecydowała tu mniejszość litewska. Uwzględnione zostały warunki polityczne. To samo dotyczy województw. Powiększą się one objętościowo, ale najmniejsze województwo opolskie pozostaje ze względu na mniejszość niemiecką.

— Ludność dzisiejszego rejonu wileńskiego zebrała ponad 30 tysięcy podpisów przeciwko nowemu podziałowi.

— Te podpisy złożyło ponad 50 proc. wyborców rejonu. Jest to zdecydowana opinia, choć nie mamy prawa w tej sprawie zarządzać referendum, bo nie jest przyjęta Karta Samorządowa. Ale podpisy można zbierać — i ludzie wypowiadają swoją wolę, jak też i obawy. Oddziaływanie też długotrwała tradycja tego rejonu.

— Wypowiedziana jest opinia, że nowy podział administracyj-

ny sprawi, iż mniej Polaków znajdzie we władzach lokalnych, że trudniej im będzie wybrać swych przedstawicieli w Sejmie.

— Nie tylko będzie im o wiele trudniej, ale może i zupełnie niemożliwie wybrać swych reprezentantów. Weźmy chociażby planowaną lokalizację samorządu gminnego w Giedrojcach, do którego planuje się przyłączyć Podbrzezie. Stąd do Giedroję tyle samo prawie drogi, co do Wilna. I co można uzyskać w tak małym, 3-tysięcznym samorządzie? Jaka tam będzie władza? Czy będzie tam wydział oświaty, kultury? A autorzy programu mówią: samorząd będzie działał na tyle, na ile będzie miał pieniądze. A skąd? Z dotacji państwowej nie da się tego zrobić, teraz np. nasz rejon ma 50 proc. państwowych środków, reszta z podatków, w sumie dysponujemy kwotą 3 mln litów. W małej miejscowości nie da się tego zrobić.

— Samorząd rejonu wileńskiego jest specyficzny i z tego

powodu, że jest podmiejski. W jego gestii pierścien miejscowości, pozostający pod wpływem kontaktów z miastem.

— Wszystkie podmiejskie gminy, gdzie w tej chwili zbierane są podatki na własne potrzeby, odpłyną do miasta. Ze strony rządu, powiatu prowadzi się wręcz agitację, że nam „zależy na własnych stołkach”. Każdy wie, że nasz udział nie jest wieczny. Tu sedno sprawy jest inne. Dlatego większość mieszkańców dzisiejszego rejonu nie popiera reformy w tej postaci, w jakiej ją przygotował rząd.

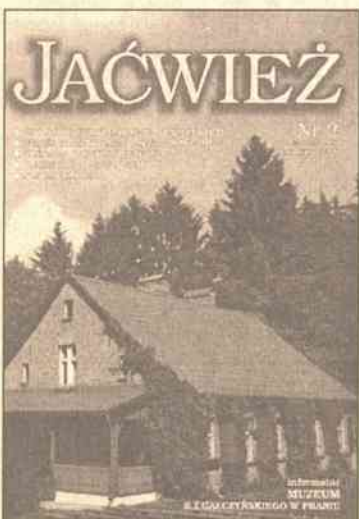
— Swe niezadowolenie wyrażają również mieszkańcy rejonów — święciańskiego, malackiego, poniewieskiego i innych...

— Co świadczy, że reforma potrzebuje solidnego dopracowania, zasięgnięcia opinii samych zainteresowanych mieszkańców tych rejonów, obywateli Litwy.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
Romuald Mieczkowski

Przeczytane



Kwartalnik „Jaćwież” wydawany w Suwałkach wśród szeroko pojętej problematyki regionalnej obfituje również w tematykę litewską.

Numer 2 czasopisma otwiera artykuł, zatytułowany „Juozasa Vainy opowieść”. Litwin Juozas Vaina, emerytowany nauczyciel, założyciel muzeum kultury tradycyjnej w Puńsku, opowiada o kierowanej przez siebie placówce, która istnieje od 1977 roku. Kierownik placówki muzealnej mówi:

„Gromadzenie pieśni tutejszych mieszkańców rozszerzyłem z

„Jaćwież” o Litwinach w Sejneńskim

czasem o przekazy historyczne, książki, dokumenty, wreszcie — o przedmioty kultury materialnej, często unikatowe (...). Zbiory trzymałem najpierw w domu. Ale kiedy zbudowano w Puńsku nową szkołę, zostało w niej trochę wolnych pomieszczeń (...). Dano mi więc do dyspozycji sale w szkole, z których chętnie skorzystałem. Uporządkowałem zbiory tematycznie, no i przyjmuję gości. Przede wszystkim jest dużo wycieczek. Jak otworzyli granicę, przyjeżdżali ludzie zza Buga. Syn czy córka chcą również trochę tej ojcowizny powąchać”.

Opowieść o działalności polskiego Litwina Juozasa Vainy i kierowanym przez niego muzeum sąsiaduje z wierszami poety Sigita Birgelisa, innego Litwina zamieszkałego w Puńsku, autora trzech tomików wierszy. Pismo zamieszcza wiersze poety w oryginalnej oraz w tłumaczeniu na język polski Doroty Czupkiewicz i Alicji Rybałko. Oto fragment jednego z nich w przekładzie A. Rybałko:

„Jak mam mówić, w jakim języku czy mówię, żeby serce mi pierś rozerwało, komu wierzyć, komu się podlizywać posusznie, żebym ciebie nie zdradził

„Kultūros barai” o stereotypie Polaka i Rosjanina

Wydawany w Wilnie miesięcznik „Kultūros barai” w numerze 7 zamieścił dwie nadzwyczaj interesujące publikacje o tym, jaki stereotyp Polaka i Rosjanina zakorzenił się w mentalności Litwina.

W artykule zatytułowanym „Tautinių įvaizdžių metamorfosis: lenkas — nuo „brolio” iki „velnio” („Wizerunek narodowościowej metamorfozy: Polak — od „brata” do „czarta”) jego autor Paulius Subačius analizuje, jak w procesie historycznym w świadomości litewskiej kształtował się

stereotyp Polaka. Aby udowodnić swoją tezę, wykorzystuje źródła z folkloru chłopskiego, akcentuje rolę w tym procesie historyka litewskiego Simonasa Daukantasa (Szymona Dowkonta), przejęcie tej tematyki z utworów poetyckich przez publicystów: Jonasa Basanavičiusa, Vincasa Kudirkę, a kończąc okresem międzywojennym, gdy Wilno i część Wileńszczyzny okazała się w granicach II Rzeczypospolitej.

Inna publikacja „Kaip galvojame apie kitus” („Jak myślimy o innych”) pióra Virginijusa Savu-

Ojczyzna”.

Trzecim artykułem poświęconym tematyce Litwinów w Polsce jest publikacja pt. „Aušra (czyli jutrzeńka)”. Czytelnik dowiadyje się o historii miesięcznika „Aušra”, którego wydawanie finansuje Ministerstwo Kultury i Sztuki Rzeczypospolitej Polskiej. Oprócz rzeczowego pisma, w Puńsku ukazuje się również „Suvalkietis” — kwartalnik Litwinów suwalskich „Aušrale” — miesięcznik dla dzieci i „Dėmesio” — czasopismo dla młodzieży.

W Sejnach istnieje również prężnie działające wydawnictwo „Aušra”. W latach 1993–1998 wydało ono ponad trzydzieści książek — przeważnie adresowanych dla społeczności polskich Litwinów. Właśnie o społeczności owej pisze się w publikacji zatytułowanej „Litwini w Polsce”. Opisany jest status prawny mniejszości narodowej, organizacje litewskie, obecność w mediach, działalność kulturalna, szkolnictwo (około 800 uczniów uczęszcza do klas z litewskim językiem nauczania, zaś około 120 uczy się języka litewskiego jako przedmiotu nadobowiązkowego). Omawiane jest również życie religijne tamtej społeczności.

kinasa traktuje o stereotypie Polaka i Rosjanina w świadomości litewskiej w ostatnim dziesięcioleciu — już po odzyskaniu przez Litwę niepodległości. Autor artykułu twierdzi, że Litwini swoją tożsamość narodową określają poprzez stosunek do Polaków, że konflikt litewsko-polski dlatego jest dłuższy i bardziej bolesny, niż np. litewsko-rosyjski.

Litewski miesięcznik zawiera również inne polskie tematy, w tym pisze o twórczości polskiego artysty Andrzeja Strumiły.

J.Sz.

Waldemar Tomaszewski, prezes Frakcji Akcji Wyborczej Polaków na Litwie w Samorządzie Rejonu Wileńskiego:

— Wygląda to paradoksalnie, ale ze wszystkich względów reforma została przygotowana na bardzo niskim poziomie. Niektóre jej posunięcia dla państwa są po prostu szkodliwe. Powiększy się znacznie aparat zarządzania kosztem podatnika, a w zamian niczego nie osiągamy. Jedyny argument, że władza będzie „bliżej ludzi” jest wątpliwy — z Rukojń do Wilna dotrze bliżej, niż do Kowalczyk, tak samo z Pikieliszek do Wilna, niż do Niemenczyzna.

Ponadto powiedzmy otwarcie: jaka władza będzie bliżej? Jeśli chodzi o jakieś drobne zaświadczenia, to dzisiaj wydaje je starosta. Mamy 24 starostwa i ta władza jest blisko ludzi. Jeśli chodzi o sprawy dotyczące gospodarki i finansów, to decyzje należeć będą do Powiatu Wileńskiego. Samorząd na miejscu nic nie będzie mógł zdziałać, nie otrzyma nawet poważniejszej pożyczki.

Dla przykładu: Samorząd Kowalczycki liczy 18 tysięcy mieszkańców, to stanowi mniej więcej 20 proc. ludności dzisiejszego rejonu wileńskiego. Zbiera się tam

tylko 600 tys. litów podatku, co stanowi 2 proc. ogółu. Przyjmijmy, zechciał ten samorząd w szkole w Ławaryszkach wzniesić dobudówkę, potrzeba 3 mln litów. Według ustawodawstwa litewskiego można wziąć pożyczkę nie większą niż wysokości 10 proc. od zebranych podatków. Praktycznie taki samorząd mógłby liczyć na 60 tys. litów. Co on może zrobić? Cała władza i tak skoncentruje się w powiecie, w organie zarządzanym od góry, a samorząd, jako taki będzie fikcyjny. Po prostu nazwałbym to awanturą, która podsuwana jest przez niektóre kręgi polityczne, w tym nastawione nacjonalistyczne grupy.

Małe samorzady nie dadzą sobie rady, reszta rozparcelowanego rejonu trafi w gestię władz miejskich, tworząc najbardziej zaniedbaną część stolicy. A dzieje się tak z powodu przesłanek politycznych — chodzi o „roztopienie” mniejszości polskiej.

Konferencje

Łuny na Wołyniu 1943

W 55 rocznicę eksterminacji polskiej ludności Wołynia, Centralna Biblioteka Wojskowa i środowiska wołyńskich kresowiaków zorganizowały w dniu 31 lipca w CBW Konferencję Naukową. Wygłoszono trzy, znakomicie udokumentowane, referaty: mgr Ewa Siemaszko — „Eksterminacja ludności polskiej na Wołyniu w latach 1942–1944 w świetle dokumentów i relacji świadków”; prof. dr hab. Władysław Filar — „Polskie podziemie niepodległościowe AK w obronie ludności polskiej na Wołyniu”; dr hab. Michał Klimecki — „Stosunek okupanta niemieckiego i sowieckiego do antypolskich akcji nacjonalistów ukraińskich”.

Znakomitą ilustracją do referatów był film dokumentalny w

reżyserii Wincentego Ronisza „Kryptonim Pożoga”.

Polski dramat na Wołyniu w latach 1942–1944 został w sposób przejrzysty i wstrząsający przedstawiony przez prelegentów i uzupełniający fakty film tamtego okresu. W sposób obiektywny zostały przedstawione stosunki polsko-ukraińskie. Problemy te wymagają, oczywiście, dalszych badań. Bez ukazania całej prawdy nie może być mowy o pojednaniu polsko-ukraińskim. Natomiast zgromadzone do tej pory materiały winny być szeroko rozpowszechnione przez media, łącznie z telewizją.

Władysław Korowajczyk

Różnorodność w jedności

Z Ojcem Romanem Piętką MIC, proboszczem jedynej w Polsce parafii neounickiej rozmawia Adam Bobryk



Fot. Autor

— Dwa lata temu uroczycie obchodziliśmy rocznicę Unii Brzeskiej. W tym roku przypada siedemdziesiąta piąta rocznica zawarcia neunii. Czy mógłby Ojciec przypomnieć, jak doszło do tych historycznych wydarzeń?

— Celem Unii było wykonanie testamentu Pana Jezusa, aby wszyscy byli jedno. Z inicjatywą jej zawarcia, przy pełnym poparciu biskupów łacińskich, wyszli w XVI w. na terenie Polski, prawosławni władcy. Widzieli oni rozwój kościoła katolickiego pod wpływem Soboru Trydenckiego i chcieli uratować cerkiew poprzez łączność z Rzymem. Na terenie zaboru rosyjskiego carat w XIX wieku w sposób siłowy zlikwidował Unię, a o skali tych wydarzeń świadczy chociażby męczeństwo błogosławionych Unitów Podlaskich.

Gdy powstała Polska niepodległa po 1918 r., to potomkowie tych ludzi chcieli powrócić do swoich korzeni. Dlatego też biskupi Przeździecki z Siedlec, Matulewicz z Wilna, Łoziński z Pińska, Szełąg z Łucka i Furman z Lublina podjęli myśl, by przywrócić Unię. Był tylko problem, jaki dać jej obrządek. Czy ten, który zachował się w zlatynizowanej formie na terenie zaboru austriackiego, czy wprowadzić rzymski, czy też zostawić taki, jaki mieli będąc prawosławnymi. Zwrócono się w tym problemem do Watykanu, na co uzyskano odpowiedź „*nic nie dodawać, nic nie odejmować*”. Do wybuchu II wojny światowej powstały 43 parafie, z czego 4 w diecezji wileńskiej. W wyniku działań wojennych jak i późniejszych przemian na terenie Polski, przetrwała tylko nasza parafia p.w. św. Nikity w Kostomłotach, znajdująca się nad Bugiem przy samej granicy z Białorusią.

— Czy katolickość kościoła nie stoi w sprzeczności z zachowaniem tradycji teologicznej i liturgicznej obrządku bizantyjsko-słowiańskiego?

— Nie tylko, że nie stoi, ale wręcz popiera i uzmysławia katolickość. Przecież jest to wiara pod każdym względem powszechna, zarówno teologicznie, jak i geograficznie. Katolickość obejmuje każdą kulturę i język. Ta różnorod-

ność w jedności wiary potwierdza tę powszechność. Nasza parafia pokazuje ludziom, że chrześcijaństwo nie jest związane tylko z jakąś jedną tradycją. Przez zetknięcie z Kostomłotami ludzie poznają, że może być Hospodi pamituj, cerkiew — i to też jest katolicyzm.

— Jak wspominają wierni, Ojciec nie tylko głosił Słowo Boże, ale i z widziałami po polu chodził...

— Gdy tutaj nastąpił w latach sześćdziesiątych, to cerkiew i budynki parafialne były w złym stanie. Ja pochodzę ze wsi i pomyślałem, że trzeba się wziąć za gospodarkę, by utrzymać parafię. W powiecie w Białej Podlaskiej doszli do wniosku, że i tak mi się nic nie uda, w związku z tym dali mi zezwolenie na hodowlę owiec. Zaczęłam też uprawiać 30 hektarów ziemi. Siałem grykę, rzepak, pszenicę, żyto. Jak wierni zobaczyli, że mi to wszystko wychodzi, to nabrali do mnie ogromnego zaufania. Zaczęli mi też pomagać w polu, sadziliśmy razem kartofle, buraki itd. Wykopy owiec zaś sam odbierałem. Kiedy była ich pora, najczęściej od połowy grudnia do połowy stycznia, to wiele nocy przespaliśmy na snopku słomy, razem z owieczkami, aby przez cały czas były one dopilnowane.

— O zaradności Ojca świadczy nie tylko poważne gospodarstwo i hodowla owiec, ale również fakt, że gdy tutaj przybył, nie było nawet dzwonów, a teraz są trzy. Skąd się one wzięły?

— W tradycji cerkiewnej dzwon odgrywa bardzo dużą rolę. W Kostomłotach jego funkcję spełniały dwie szyny, w które waliło się łomem przed nabożeństwem. Parafia nie była bogata, więc dogadałem się z ludwisarzami Felczyńskimi w Przemyślu, że jeżeli zbiorę dużą ilość złomu miedzianego to oni mi wykonają za to dzwony. Wtedy, będąc już na parafii, kończyłem jeszcze filologię klasyczną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po zajęciach zdejmowałem sutannę, brałem wózek i szedłem na miasto zbierać złom. W ciągu dwóch lat zebrałem 10 ton. Za to wykonaliśmy trzy dzwony, z których jest do dzisiaj dzień ogromna radość, a dzięki nim w czasach, gdy szerzony był ateizm, wezwanie do uczestnictwa we mszy św. odbijało się również szerokim echem i po radzieckiej stronie granicy, do której mieliśmy kilkaset metrów.

— Czy duchowni unicy mogą zakładać własne rodziny?

— Celibatu Pan Jezus nie nakazał. Po raz pierwszy zaczęto go wprowadzać w IV wieku w Hiszpanii. Dopiero ponad 1000 lat po Chrystusie papież Grzegorz VII zarządził, by święcono wyłącznie niezłoty. Ta decyzja obejmowała tylko jednak zachodni Kościół, gdyż wschodni był wtenczas oderwany od Rzymu. Do tej pory w greckim obrządku celibat nie

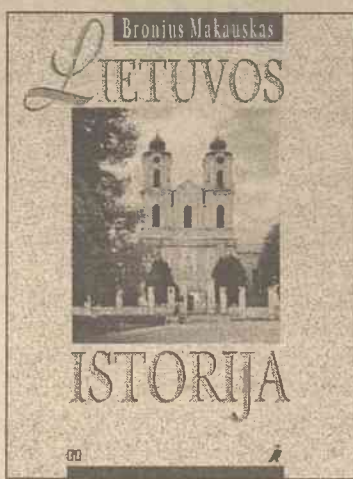
obowiązuje. Należy jednak rodzinę założyć przed święceniami duchownymi. Jeżeli jednak jest się zakonikiem, jak chociażby ja, to obojętnie, czy u prawosławnych, unitów, jak i rzymskich katolików, żyje się w celibacie. W ostatnich latach na terenie Polski przyjął się też obyczaj przyjmowania do seminarium, kształcącego dla obrządku wschodniego, tylko tych kandydatów, którzy zadeklarują, że nie będą zakładali rodzin.

— Ojciec przez wiele lat zajmował się również pracą dydaktyczną...

— Dwie rzeczy mi zawsze dużo radości sprawiały i ogromnie je lubię — cały świat grecko-rzymski i z tym związane wschodnie chrześcijaństwo. Przez wiele lat byłem wykładowcą na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie mogłem realizować swoje zamiłowania. Zawsze też chciałem zainteresować młodzież kulturą antyczną. Zgłosiłem się więc do Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu i zaproponowałem, że poprowadzę dla chętnych zajęcia z tego zakresu. Bez żadnego wynagrodzenia. Dyrektor wyraził zgodę i gdy przedstawiał mnie radzie pedagogicznej usłyszałem, jak się komuś wyrwało: „Książd? Społecznie? Jakiś nienormalny!”. Obecnie, niestety, musiałem zrezygnować z dydaktyki, w związku z dość poważną chorobą, którą przeszedłem. Cieszę się jednak z tego, że wiele osób odwiedza naszą parafię, by zobaczyć unicką cerkiew i im mogę przekazywać moją wiedzę.

— Dziękuję za rozmowę.

Bronisława Makowskiego Historia Litwy



Okladka podręcznika

W Liceum im. 11 Marca w Puńsku oraz pięciu litewskich szkołach podstawowych w województwie suwalskim rozpoczęcie roku szkolnego będzie wydarzeniem szczególnym — otrzymają bowiem pierwszy podręcznik historii, wydany w Polsce po litewsku.

Trud opracowania tej pozycji spadł na barki Bronisława Makowskiego, b. przewodniczącego Wspólnoty Litwinów w Polsce, znanego działacza na rzecz zachowania kultury litewskiej na Suwalszczyźnie.

Ułatwiać pracę naukowcom, piszącym podręczniki historii dla szkół mniejszości ma na celu Litewsko-Polska Komisja Podręczników Historii (ze strony polskiej jej przewodniczący prof. Henryk Wisner, ze strony litewskiej — dr Juozas Tumelis), powołana przed czterema laty. Przypuszczam, że nie za wiele gdzie na świecie taka instytucja między państwowa istnieje. Ilustruje to, jak wrażliwi nadal pozostajemy na naszą przeszłość, lubimy dyskutować, toczyć spory na tematy przed stu, dwustu, a nawet sześciuset lat.

Kilka szczegółów co do treści, które można dostrzec na pierwszy rzut oka w tej pozycji Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych.

Interesujący wydaje się model chronologii, wybrany przez autora. W odróżnieniu od często panującego w polskiej historiografii, gdzie punktami odliczenia są unie — Krewska i Lubelska, Bronisław Makowski pozostaje wierny tradycji litewskiej. Drugi rozdział jego historii obejmuje czasy od

Mendoga do zakończenia rządów Zygmunta Augusta, następny — od początków wolnej elekcji do rozbiorów. Unia Lubelska figuruje w ramach okresu od roku 1200 do 1572.

Może warto było szerzej naświetlić postacie Stanisława Narutowicza, Oskara Miłozina, Ernestasa Galvanaukska i Augustinasa Janulaitisa?

Nie znalazłem m.in. pięknego akcentu, mającego miejsce jesienią 1939 r., gdy w Wilnie przytułek znalazły setki osób internowanych z terenów Polski, zajętych przez hitlerowców.

I jeszcze jedna drobnostka, która wydała się mi ważna. Sądzę, że w ostatnich podrozdziałach musiałyby znaleźć się przynajmniej kilka zdań o Polakach na Litwie, o ich szkolnictwie, kulturze.

Są to jednak spostrzeżenia, które nie mogą zasłonić całej wartości dydaktycznej i mocy poznawczej, którą niesie ten podręcznik. Uwagę również zwraca wyraźny, klarowny styl języka, co poza granicami kraju ojczystego bardzo jest ważne. Jasność do treści wnosi dobrze przemyślany podział na podrozdziały i punkty. Ważną z pewnością rolę odgrywają liczne ilustracje, zarówno z ostatnich lat, jak i ubiegłego oraz jeszcze wcześniejszych stuleci. Nadzwyczaj interesujący jest rozdział „Litwini w Polsce 1944–1991”, który dokładnie odzwierciedla obecność litewskiej mniejszości w dobie PRL-u i w okresie przemian.

Przeglądając podręcznik da się odczuć — i to całkiem zrozumiale — chęć i dążenie autora do jak najmocniejszego zaszczepienia uczniom miłości do Litwy, zainteresowania ich historią, kulturą litewskiej ziemi. Na pewno tylko z tego powodu nie brakuje tu zabarwień emocjonalnych, uczuciowych.

Wydanie podręcznika historii Bronisława Makowskiego z pewnością jest wielkim wydarzeniem w życiu litewskiego społeczeństwa w Polsce. Przybliżyć jego życie codzienne i problemy „Znad Wilii” stara się od dawna i stale. W myśl zasady, że mniejszość mniejszości zawsze współczuje i dobrze życzy (ciekaw jestem, jak z podobnego zadania wywiązały się mój rodak z Wileńszczyzny, gdyby miał napisać historię Polski).

Andrzej Pukszt

Bronius Makauskas. Lietuvos istorija, Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1997

Zielona Góra pamięta o swych Rodakach

Prężnie działa Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Zielonej Górze. Choć to miasto od nas dzieli niemal tysiąc kilometrów, utrzymywane są ścisłe kontakty. Staraniem Henryka Szyllina, prezesa Towarzystwa, przy poparciu i zrozumieniu władz wojewódzkich i miejskich, wydawana jest w Zielonej Górze „Seria Wileńska”, która liczy już 10 tomików poezji i prozy wilnian. W tym roku nad Odrą gościła grupa naszych poetów. Romualdowi Mieczkowskiemu przypadł zaszczyt w obecności władz Nowej Soli, pracowników tamtejszej biblioteki i członków Towarzystwa odsłonięcia tablicy pamiątkowej, poświęconej 200-leciu urodzin Adama Mickiewicza (na zdjęciu) w tym mieście.

Byli wilnianie i ludzie pochodzący z dawnych kresów, pielęgnują pamięć o dramatycznych losach swych rodaków. Z inicjatywy i według projektu jego prezesa, w roku 1992 odsłonięto kamień w hołdzie „Mieszkańcom Wileńszczyzny. Tym, którym przemoc dała Imię — Cierpienie i Śmierć”. W roku 1996 w hołdzie „Polaków, którym bezimiennie prochy kryje syberyjska ziemia” ustawili monument sybiracy. Los pomordowanych upamiętnia również Krzyż Katyński.

Tu pielęgnuje się historię, ale i pamięta się o współczesności. Towarzystwo stale wysyła swe dary sierocińcom i szkołom Wileńszczyzny, dba o dobre stosunki polsko-litewskie.

T.B.



Obchody Mickiewiczowskie na Litwie w 1955 roku

Józef Szostakowski



Romualdas Stasiulis. Adam Mickiewicz. Płótno, tempera 40x50 cm, 1998. Jeden z obrazów z cyklu wykonanego na zamówienie Polskiej Galerii Artystycznej

Obchody setnej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza w 1955 roku — to był pierwszy oficjalny jubileusz Mickiewiczowski na powojennej Litwie i drugi na tzw. Litwie socjalistycznej. Pierwsze obchody odbyły się w roku 1940 w całym ówczesnym ZSRR z dużym rozmachem w 85. rocznicę śmierci poety. Ten temat został opracowany przez polskiego naukowca Krzysztofa Woźniakowskiego.

W 1955 roku, który został ogłoszony Rokiem Mickiewicza, w tym celu powołane zostały dwie komisje państwowe: jedna — republikańska, druga — w Kownie. Powołano je dość późno, jesienią. Natomiast 13 września w lokalu Związku Pisarzy Litwy odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Republikańskiej, powołanej dla zorganizowania obchodów 100-lecia zgonu poety. Członek komisji, rektor Wileńskiego Uniwersytetu Państwowego im. V.Kapsukas, prof. Jonas Bučas poinformował, że na uniwersytecie utworzona została specjalna komisja, która już pracuje nad urządzeniem domu-muzeum Mickiewicza. Między innymi, grupa pracowników uniwersytetu udała się do Nowogródka, aby zapoznać się z doświadczeniem Białorusinów w odbudowie tamtejszego Muzeum Adama Mickiewicza, zgromadzenia materiałów do wileńskiej ekspozycji. W 1955 r. władze Białorusi odbudowały dworek w kształcie przedwojennym i w setną rocznicę śmierci poety utworzyły tu Dom-Muzeum Adama Mickiewicza.

Nadto uczelnia wileńska zwróciła się do Uniwersytetu Warszawskiego, prosząc o przysłanie dzieł Wieszcza wydanych po wojnie w Polsce Ludowej oraz materiałów dotyczących — jak pisano — „działalności społecznej i literackiej”.

Na swym posiedzeniu komisja uchwaliła, że zostanie zorganizowana wystawa, odzwierciedlająca życie, działalność społeczną i literacką poety. Organizację wystawy zlecono specjalnej komisji pod kierownictwem dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej, Lwa Władimirowa.

Na posiedzeniu komisji republikańskiej, również komisja kowieńska złożyła sprawozdanie o dokonanej pracy. Architekt Vladimiras Zubovas i rzeźbiarz Vladas Žuklys zapoznali członków komisji Republikańskiej z projektem urządzenia w Kownie Doliny Mickiewicza. Wokół kamienia, na którym lubił dumać Mickiewicz, planowano założyć trawnik, zasadzić krzewy dekoracyjne. U podnóża głazu zamierzano wmurować tablicę pamiątkową.

Interesujący fakt: Komisja Republikańska planowała, że odrestaurowana zostanie Cela Konrada w dawnym klasztorze pobazylińskim, gdzie wówczas mieścił się Instytut Nauczycielski. Środy Literackie zostały reaktywowane dopiero na początku lat 90.).

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się głównie w drugiej połowie listopada. Instytut Języka i Literatury, Związek Pisarzy, Uniwersytet Państwowy oraz Instytut Pedagogiczny 21 listopada zorganizowały konferencję naukową. Zagaił ją dyrektor instytutu, prof. Kostas Korsakas, natomiast referat „Adam Mickiewicz w Wilnie” wygłosił st. wykładowca Instytutu Pedagogicznego J.Ceška. Zostały również wygłoszone referaty o kowieńskim okresie życia poety, percepcji jego twórczości w Europie Zachodniej, *mickiewiczanie* w krytyce literackiej PRL. Kierownik działu rękopisów Centralnej Biblioteki Naukowej AN Władysław Abramowicz mówił o przekładach dzieł Wieszcza na język polski. W wigilię rocznicy w Filharmonii Państwowej odbył się wielki koncert symfoniczny poprzedzony wystąpieniem doc. Konserwatorium Państwowego

J.Gaudrimasa, który przedstawił sylwetkę i szlak twórczy poety.

W Wilnie centralne uroczystości odbyły się 26 listopada, w rocznicę śmierci poety — ogólnomiejskim wieczorem, poświęconym pamięci Wieszcza. Referat o życiu i twórczości Mickiewicza wygłosił litewski literat, który dobrze znał polski, a nawet pisał wiersze w tym języku, poeta Vytautas Sirijos-Gira. Nadto krótkie przemówienia wygłosił poeta moskiewski Siergiej Smirnow oraz pisarz białoruski Aleksiej Zarycki. Po części oficjalnej odbył się koncert.

Tego samego dnia, 26 listopada, w wyremontowanym pomieszczeniu przy zaułku Pilies 11 (obecnie zaułek Bernardyński) zostało otwarte Muzeum Adama Mickiewicza. Z ówczesnych relacji prasowych możemy zrobić wyobrażenie o tamtym muzeum. Zajmowało ono trzy pokoje, ze szczególnym uwzględnieniem okresu wileńskiego i kowieńskiego. Z pamiątkowych eksponatów, związanych z osobą Mickiewicza, wystawiono stół i krzesła z kowieńskiego mieszkania poety. Niektóre materiały zostały do-



Eugeniusz Konowałow. Ku nieśmiertelności. Płótno, olej, 60x80 cm, 1998. Jeden z poplenerowych obrazów „My z Niego wszyscy”. Kolekcja PGA

starzone z Polski. Wśród nich — ponad 20 interesujących zdjęć, ilustrujących poszczególne momenty z życia i drogi twórczej poety. Nadto nabyto nowe, jubileuszowe wydanie dzieł Mickiewicza wydawnictwa „Czytelnik”, album z ilustracjami Michała Elwiro Andriollego do „Pana Tadeusza”. Pomocna była również społeczność. Na przykład, Tadeusz i Emilia Dąbrowscy, zamieszkali w Domu Opieki Społecznej (wówczas Dom Inwalidów) w Antowilu, podarowali dla muzeum serię starych widokówek z widokami z Zaosia, Nowogródka, Tuhanowicz, Świeżi i innych miejsc, związanych z osobą Mickiewicza.

Również 26 listopada zostały odsłonięte dwie tablice: na gmachu Uniwersytetu przy ul. Gorkiego 11 (obecnie Zamkowa) na białym marmurze wyryto taki napis:

„1815-1819
Tutaj mieszkał i studiował
na Uniwersytecie
Adam Mickiewicz”.

Natomiast druga tablica upamiętniała epizod — więzienie Adama Mickiewicza w procesie filomatów od 23 października 1823 roku do 21 kwietnia 1824 roku. Umieszczono ją na gmachu klasztoru pobazylińskiego, w którym to klasztorze w 1955 r. znajdował się Instytut Pedagogiczny.

Również 26 listopada otwarta została wystawa w Wileńskim Muzeum Sztuk Pięknych. Muzealnicy dysponowali ponad 200 obrazami i litografiami, w tym 45 portretami Wieszcza. Z największych bibliotek miasta (Biblioteki Narodowej, Uniwersyteckiej, Akademii Nauk, Izby Książki) wypożyczono ponad 600

książek, w tym pierwsze wydanie dzieł Mickiewicza. Natomiast Centralne Archiwum Państwowe przekazało dla organizatorów wystawy rękopisy, związane z pracą Mickiewicza jako nauczyciela w Kownie, a także materiały śledztwa w sprawie filomatów. Należy odnotować, że również wydano po litewsku twory Wieszcza.

Lew Władimirow, dyrektor Biblioteki Naukowej Uniwersytetu Wileńskiego określił utworzenie mieszkania-muzeum oraz wystawę, jako najważniejsze przedsięwzięcia Roku Mickiewiczowskiego.

Drugim centrum obchodów rocznicy Mickiewiczowskiej, które odbyły się dzień później, 27 listopada, było Kowno. Tego dnia miejscowy Teatr Muzyczny-Dramatyczny wystawił premierę — sztukę Aleksandra Maliszewskiego „Ballady i romanse” — o wileńsko-kowieńskim okresie życia Mickiewicza. Natomiast w Szkole Pedagogicznej w Kownie przez cały listopad trwały imprezy rocznicowe; przyszli nauczyciele odbyli wycieczkę do Doliny Mickiewicza, zwiedzili też inne obiekty miasta związane z poetą.

tece w Landwarowie zorganizowano wystawę książek polskich, w tym utworów Mickiewicza.

Jeżeli natomiast chodzi o szkoły, kółko literackie szkoły średniej nr 2 w Nowej Wilejce zorganizowało recytację utworów poety i o Mickiewiczu autorów polskich i radzieckich. Postanowiono również wydać dwa numery gazetki literackiej, poświęconej Mickiewiczowi, natomiast kółka twórczości amatorskiej miały przygotować montaż słowno-muzyczny.

Również na Wileńskim Uniwersytecie, noszącym wówczas imię Kapsukas, powstał na początku 1955 roku Polski Ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Wilia”. Przygotował on pod kierunkiem Wiktora Turowskiego wieczór literacko-muzyczny. Autor notatki w gazecie pisał, że studentów napawa dumą, że studiuja na uniwersytecie, na którym niegdyś studiował „nasz umiłowany poeta Adam Mickiewicz”. Występ „Wili” odbył się w auli uniwersyteckiej 27 listopada przy ul. Ciurlionio 23. Program koncertu był obszerny. Wykonano tańce „Polonez” z „Pana Tadeusza”, „Krakowiak” i „Kukułeczkę” oraz pieśni Stanisława Moniuszki i Fryderyka Chopina do słów Adama Mickiewicza. Na widzach ogromne wrażenie wywarły deklamacje poezji patriotycznej: „Reduty Ordo” i „Alpuhary”. Recytacje przerywano oklaskami. Publiczność gorąco oklaskała wystąpienie krewnej poety, która również wystąpiła podczas wieczoru i życzyła młodzieży, aby „*duch Mickiewicza tysiącami płomieni zstąpił do jej serc*”.

W Trockiej Szkole Pedagogicznej przeprowadzono konkurs na najlepszy referat o życiu i twórczości Adama Mickiewicza. Uczniowie szkoły, przyszli nauczyciele, opracowywali takie tematy, jak „Mickiewicz w rodzinie”, „Mickiewicz i filomaci”. Zespół dramatyczny przygotowywał inscenizację „Dziadów”, recytatorzy — urywki z wierszy Wieszcza. Natomiast uczniowie kółka literackiego Połukniańskiej Szkoły Średniej zorganizowali wieczornicę, poświęconą pamięci poety. O znaczeniu twórczości Mickiewicza dla literatury polskiej opowiedział uczniom nauczycielka Gręś. Planowano, że szkolne kółko literackie odwiedzi brygada kołchozów „Nowa Połuknia” i „Nowa Droga”, zapozna rolników z życiem i twórczością poety.

Dodać należy, że po zakończeniu uroczystości, w końcu 1955 r., Litewska Wytwórnia Filmowa zrealizowała film dokumentalny o Mickiewiczu. Operatorem był P.Kałabuchow i G.Chukojan. Zarejestrowano w nim wystawę utworów poety w Wileńskim Muzeum Sztuk Pięknych, Uniwersytet, były klasztor pobazyliński, pokój przy zaułku Bernardyńskim, gdzie w dniach jubileuszowych otwarto muzeum poety, a także sekwencje z Kowna: gimnazjum, w którym poeta pracował jako nauczyciel, Dolina Mickiewicza. Interesujące, że autorzy filmu włączyli fragmenty sztuki polskiego pisarza Aleksandra Maliszewskiego „Ballady i romanse”.

Co łączy i co dzieli obchody rocznic mickiewiczowskich w 1940 roku i w 1955 roku? Łączy je próba ówczesnych władz komunistycznych wykorzystania jubileuszu do celów propagandy.

Jednakże są i różnice. Obchody Mickiewiczowskie w ZSRR przed wybuchem wojny odbywały się w Wilnie i Lwowie w warunkach dopiero co inkorporowania tych ziem do ZSRR. Dlatego w 1940 roku wydźwięk publikacji gazetowych nosił silnie wyrażony charakter „przyjaźni narodów”. Na przykład, ówczesna „Prawda Wileńska” w nr 85 zamieściła artykuł Marii Żeromskiej pt. „Przyjaźnie rosyjskie Mickiewicza”, w nr 92 — artykuł J.Usijewicz „Adam Mickiewicz”, który był przedrukiem z moskiewskiej „Prawdy”, natomiast nieco wcześniej wydawnictwo zamieściło zestaw informacji pod wspólnym tytułem „Mickiewicz a Puszkina”. Wart odnotowania fakt, iż nr 85 gazety był to numer specjalny; całą 3 kolumnę poświęcono rocznicy, przy czym na niej wiersze poety były wydrukowane w czterech językach: po litewsku, białorusku, rosyjsku i w języku jidysz.

Inną różnicą dzielącą dwa jubileusze było to, że w roku 1940 w Wilnie mieszkało sporo polskiej inteligencji. Na tematy mickiewiczowskie w prasie wypowiadali się tacy intelektualiści, jak Jerzy Orda, Tadeusz Łopalewski, Aleksander Śnieżko, Maria Żeromska, Piotr Turski, Stefan Jędrzyński. W lokalu „Prawdy Wileńskiej” dyżurował i przyjmował interesantów członek komitetu obchodów, a wicedyrektorem komitetu był redaktor odpowiedzialny gazety Władysław Sokołowski. Nadto redakcja „Prawdy Wileńskiej” często zamieszczała wiersze Mickiewicza, a nawet planowano wydanie utworów poety jako początek zamierzonej serii wydawniczej Biblioteka Pisarzy Polskich. Wyboru wierszy miał dokonać poeta Teodor Bujnicki, natomiast Maria Żeromska zamierzała napisać wstęp.

W 1955 roku nic takiego się nie działo. W środowisku polskim zabrakło inteligencji, która została zesłana, wymordowana lub wyjechała do Polski. Dlatego w odróżnieniu od jubileuszu w 1940 roku, w roku 1955 zabrakło większych inicjatyw ze strony społeczności polskiej. Jednakże należy zaznaczyć, że szerzyły się lokalne inicjatywy wśród młodzieży urodzonej po wojnie, przeważnie szkolnej i akademickiej. Owe inicjatywy przybierały postać przeważnie wystawiania sztuk scenicznych Mickiewicza, recytacji jego wierszy, śpiewania piosenek do słów poety, zwiedzania miejsc mickiewiczowskich na Litwie i Białorusi. Na przykład, studenci Instytutu Nauczycielskiego w Nowej Wilejce z wykładawcami Anną Kaupuz, Genadiuszem Rokitskim i Kulbicką odbyli wycieczkę do Nowogródka.

(Referat został wygłoszony podczas sesji naukowej „My z Niego wszyscy”, zorganizowanej na Uniwersytecie Wileńskim w ramach V Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”).



Rudolf Fabiański. Kościół i klasztor na Antokolu. 1851, rysunek

Do jurydyki Horodniczego, zwanej też Zamkową lub Grodzką, należały obszary miasta podległe władzy horodniczego królewskiego. Był to przede wszystkim sam Zamek Wileński, otoczony Podzamczem (te w całości pozostały we władaniu kapituły katedry wileńskiej). Pewnie w czasach Witolda na jurydyce horodniczego usadowiło się Przedmieście Tatarskie wzdłuż ul. Tatarskiej, ciągnącej się od kościoła św. Jerzego do murów obronnych i fosy, którą płynął ruczaj z Gór Węgierskich. W murach wybudowano Bramę Tatarską, przez którą odbywała się komunikacja z jurydyką biskupią. Ulice tatarskie spotykamy też w innych miastach Wlk. Ks. Litewskiego (m.in. Ostróg, Surąż), usytuowane w pobliżu zamków, z którymi związane były swymi funkcjami obronnymi. Nie wiemy, czy funkcjonował tam meczet.

Później powstało Przedmieście Tatarów Łukiskich. Powstanie jego należy do rozwiązania kwestii budowy meczetu, który w sąsiedztwie katedry i jurydyki biskupiej nie mógł egzystować. W 1631 r. na Łukiskach znajdowały się 32 domy ubogich Tatarów, trudniących się handlem, rzemiosłem i furmankstwem. Wydzierżawiali od magistratu wileńskiego grunty pod uprawy warzywnicze, szczególnie cebuli i ogórków. Przez Przedmieście Tatarskie Łukiskie wiodła ulica, przy której po obu stronach znajdowały się domy Tatarów oraz meczet.

Teren jurydyki horodniczej obejmował inne przedmieścia położone poza rzeką Wilenką: Antokol i Zarzecze. Magistrat Wilna prosił króla Zygmunta Augusta o przyłączenie ich do jurydyki miejskiej. Władca 12 lipca 1568 r. kategorycznie odmówił, twierdząc, że jest to własny majątek króla, podległy horodniczemu wileńskiemu. W 1690 r. w wykazie kamienic i domów podległych jurydyce miejskiej pojawiają się pozycje, odnoszące się do własności miejskiej na Antokolu i Zarzeczu. Horodniczy prowadził odrębne Księgi Wieczyste Jurydyki JKM Horodnictwa Wileńskiego. Widymus z tych ksiąg z 25 lipca 1691 r. dotyczył „domu na Szerejszkach pod Łysą Górą pod jurydyką Horodnictwa Wileńskiego, tj. z jednej strony końcem pod samą Górą Łysą, z krynicy wody, z dawna do niego nale-

żącym, pod tąż Wilną...”.

Przez Zarzecze biegła ul. Wielka, identycznie zwana jak inne główne ulice — w jurydykach magistrackiej, biskupiej, wojewodzińskiej i kapitulnej, dla odróżnienia zwana: Wielką Zarzeczną i Zarzeczną. Stanowiła zakończenie Traktu Połockiego, wiodła przez Most Bernardyński, także do zamku. Odcinek tej Wielkiej, w granicach jurydyki wojewodzińskiej w murach nosił nazwę ul. Bernardyńskiej, a druga jej odnoga, prowadząca od Bramy Spaskiej do ul. Sawicz (dziś Bakszta) — ul. Spaskiej (przed wojną Miłosierna). Most Bernardyński z ul. Wielką Zamkową łączyła prócz ul. Bernardyńskiej, ulica przebiegająca na południe od pierwszej (przed wojną Zaulek Świętomichalski).

W 1692 r. magistrat miasta Wilna zobowiązywał szewców partaczy, mieszkających na Przedmieściu Antokolskim i w Szerejszkach, w jurydyce horodniczej, a także innych przedmieściach — Softaniszkach i radziwiłowskich

Vilniana

Ulice Wilna w XIV–XVII stuleciach (6)

Józef Maroszek

śli Słuszkowie na nowych fundamentach (po rozebraniu dawnego) piękny nowy pałac, zabudowany w kwadrat, z 4 basztami po rogach, z pięknym łamanym dachem i wspinałym frontonem. Później od 1756 r. pozostawał on we władaniu pija-

ny był młyn, o trzech kołach do prowentu królowej JM przyłączono. Ponieważ teraz to miejsce przez wojska zdezolowano pusto odłogiem leżąc, żadnej nie czyni fructificaciy, de consensu najjaśniejszej królowej pani małżonki naszej wielebny ojcom do-

Jeden pałac Hylzenowie wystawili daleko za Trocką Bramą.

Wiele ulic Wilna w XVI–XVIII w. nie miało jeszcze zdecydowanej nazwy — określano je, podając położenie, np. „ulica idąc ku cerkwi św. Iwana religiej ru-



W. Timm. Pałac Słuszków. 1852, litografia

row wileńskich, którzy umieścili tam Colegium Nobilium, od 1766 r. był własnością Michała Ogińskiego wojewody wileńskiego (zm. 1801 r.). Z

minikanom Kalwarii Werkowskiej dać umyśliśmy”.

Bez względu na przynależność jurysdykcyjną, w Wilnie usytuowanych było w Wilnie wiele pałaców. W XVII w. naliczono ich ok. 25. W 1790 r. taryfa domów m. Wilna wykazała 32 pałace. Figurowało tam dużo nowych nazwisk, jak np.: ze Skrzynna Dunin — regent WKL, Abramowiczowie, Platerowie, Hylzenowie, Zabowie, Przedzieccy, Zienkowiczowie, Łopacińscy (3 pałace), Gorfecy, Nagurscy. Znaczna liczba pałaców znajdowała się przy ulicach Niemieckiej, Wielkiej i Zamkowej. Bardzo dużo wznosiło się przy ul. Subocz, mniej przy Rudnickiej, Trockiej i Dominikańskiej.

skiej (Zaulek Literacki), w ulicę idąc za kościół św. Duchy (przed 1939 r. św. Ignacego), ulica z Niemieckiej po lewej stronie (Jatkowa), ulica koło kościoła ojców franciszkanów (Zaulek Lidzki), idąc przymurze na Końską ulicę (Szpitalna), na Subacz ulicę idąc i zaraz ulica w boku (Augustiańska)”.

Również zaułki przeważnie nie posiadały nazw: „Zawulek od św. Mikołaja po lewej ręce (ul. Oszmiańska), Zawulek z Końskiej ulicy ku Ostrzej Bramie (może przed 39 Hetmańska), Zaulek w tejże ulicy ku Spaskiej Bramie Łotoczek nazwany. Zawulek Głuchy do munu miejskiego nad Wilną, w pobliżu kościoła bernardynów (za kościołem św. Michała ku Wilence).



Michał Siewruk. Ulica Tyma. 1937, drzeworyt

Snipiskach, aby należeli do cechu wileńskiego czarno- i czerwonoskórniczego oraz kurdybanowskiego.

Na jurydyce horodniczej na Przedmieściu Antokolskim wznoszone były dwory należące do możnych panów Wlk. Ks. Litewskiego. Stefan Batory za wojenne zasługi przeciw Moskwie nadał m.in. Janowi Kiszce, kasztelanowi wileńskiemu, grunt z zabudowaniami nad Wilią, przy ujściu Wilenki. Na tym miejscu w latach 1691–1694 wznie-

czasem nad Wilią powstały kolejne zespoły pałacowo-ogrodowe, usytuowane przy drogach dość swobodnie poprowadzonych na górzystym terenie Antokola: Pałac Brzostowskich i Sapiehów. Ważnym obiektem przedmieścia stał się kościół św. Piotra i Pawła, fundacja hetmana Michała Pacy z 1668 r., wotum za zakończenie potopu moskiewskiego. Kościół wzniesiono na miejscu świątyni, którą niegdyś na pocz. XVI w. odbudował bp wileński Wojciech Tabor. Pełniła ona funkcję kościoła parafialnego dla Jurydyki Antokolskiej horodnictwa wileńskiego. Za bpa Benedykta Wojny kapituła utworzyła tu parafię i w 1609 r. nazaczyła proboszcza. Od 1625 r. przy kościele istniało zgromadzenie kanoników latekańskich.

Szczegółnej rozbudowie w XVI–XVIII uległo Przedmieście Zarzeckie. Jego główną ulicą był Trakt Połocki. Usytuowana tam była cerkiew św. Piotra i Pawła, parafialna dla tego przedmieścia i Antokolu. W 1647 r. Jakub Proniewał Załamaj ufundował tu kościół św. Bartłomieja, który prowadzili kanonicy regularni de poenitentia.

Dokumentem wystawionym w Jaworowie 24 lipca 1679 r. Jan III pusty plan za Zamkiem Wileńskim „nad rzeką Wilenką leżący, na którym niegdyś ante hostilitatem wybudowa-



Bronisław Jamont. Podwórko przy ul. Tatarskiej. 1931, tempera

Fundacje klasztorne:

kościół św. Mikołaja — wybudowany ok. 1321 r., obsługiwany przez franciszkanów;

kościół Wniebowzięcia NMP na Piasku — 26 maja 1323 r. Giedymin zwał franciszkanów z miast hanzeatyckich Lubeki i Rostoku, by przybyli do Wilna, zapewniając im kościół już zbudowany. Konsekrowany w 1421 r.;

kościół św. Jana Chrzciciela i Ewangelisty — fundowany w 1387 r., wybudowany w 1426, w 1427 konsekrowany, od 1519 r. jako archiepiskopalny;

kościół św. Duchy — fundacja Kazimierza Jagiellończyka ok. 1441 r. jako kościół parafialny. W 1501 r. Aleksander Jagiellończyk funduje przy nim klasztor dominikanów, a parafię przyłączył do św. Jana. Istniejący kościół to fundacja 1679 r.;

kościół św. Bernardyna ze Sieny i św. Franciszka — fundacja Kazimierza Jagiellończyka 30 września 1469 r. i przy nim klasztor bernardynów; klasztor bernardynek zarzeckich pw. Niepokalanego Poczęcia NMP — fundacja 1495 r. i 1508 r.;

kościół św. Jerzego (pierwotne wezwanie MB Śnieżnej) fundacja Mikołaja Radziwiłła, wojewody wileńskiego wraz z klasztorem karmelitów na pamiątkę zwycięstwa odniesionego nad Tatarami pod Kleckiem 5 sierpnia 1506 r.;

kościół św. Michała — fundacja Lwa Sapiehy, kanclerza Wlk. Ks. Litewskiego na ziemi, miejscu i placu jego własnym (nie jest prawdą, że w tym miejscu Sapieha miał swój pałac) 1 października 1599 r. dla sióstr bernardynek;

kościół św. Stefana — fundacja jezuitów Woskiego ok. 1600 r. Obok działał szpital. 1715 bp Brzostowski osadził przy nim Rochitów. W 1784 r. bp Zienkiewicz przyłączył do niego parafię Zarzeczną;

kościół św. Kazimierza — fundacja Karola Ferdynanda Wazy bpa płockiego, bpa Benedykta Wojny i Lwa Sapiehy z kolegium jezuitów 12 maja 1604 r.;

kościół Wszystkich Świętych — fundacja karmelitów trzewickich Wojciecha Chłudzińskiego w 1620 r.;

kościół św. Katarzyny — fundacja Michała i Katarzyny Horodyskich i bpa Eustachego Wołłowicza w 1622 r. sióstr benedyktynek;

kościół św. Ignacego — fundowany w 1622 r. przez bpa Eustachego Wołłowicza, konsekrowany w 1647 r. dla klasztoru jezuitów z nowicjatem. Przy kościele przez pewien czas działał przytułek bractwa św. Marcina;

kościół św. Teresy — fundacja 1622 r. Krzysztofa Pacy i Stefana Dubowicza dla karmelitów bosych;

kościół św. Józefa i Nikodema — fundowany w 1625 r. przez bpa Wołłowicza, jezuitów, szlachtę i mieszczan. Był kościołem parafialnym. Funkcjonował przy nim szpital i szkoła.

Wśród książek

O internowanych Polakach

Jedną z najbardziej niezbadanych kart historii Polski jest Wrzesień 1939 roku, agresja armii czerwonej na wschodnie województwa oraz skutki tej inwazji. Autorzy książki, zatytułowanej „Polacy internowani na Litwie 1939–1940” piszą, iż główną przyczyną takiego stanu rzeczy było to, że w latach PRL-u był to temat zakazany, objęty cenzurą. Z drugiej strony, brak było dostępu do archiwów byłego ZSRR, gdzie przechowywano materiały źródłowe o zasadniczym znaczeniu. Dlatego korzystano jedynie z materiałów źródłowych, przechowywanych w polskich archiwach emigracyjnych.

Autorzy pracy: Jan Pięta, Wanda Krystyna Roman i Maciej Szczurowski szli dwiema drogami. Przygotowując publikację, z jednej strony wykorzystali prace polskich i litewskich autorów: P.Łossowskiego, P.Zaronia, J.Prągi, L.Mitkiewicza, G.Vilkelisa, G.Surgailisa, S.Raštikiša, K.Škirpy, z drugiej — materiały z trzech archiwów: Litewskiego Centralnego Archiwum Państwowego, Litewskiego Archiwum Specjalnego oraz Archiwum MSW. Stało się to możliwe w wyniku podpisanych porozumień między państwami, w których wyniku od 1996 r. możliwe było rozpoczęcie prac w litewskich zasobach archiwalnych.

We wstępie do pracy opisany został exodus oficerów Wojska Polskiego — od momentu przekroczenia polsko-litewskiej granicy 18 września 1939 r. — poprzez tworzenie obozów dla internowanych w Birsztanach, Kołatawie, Poładze, Kalwarii, Olicie, Rakiszkach, Wilkowyskach, Kownie i in., aż do likwidacji obozów w 1940 r., czyli prawie 10-miesięczny okres istnienia. Autorzy opisują życie codzienne w obozach, stosunki pomiędzy internowanymi oficerami a władzami obozowymi, pomoc ze strony państwa litewskiego i polonii litewskiej, życie kulturalne w obozach. Autorzy obszernie opisują, jakie konsekwencje miała okupacja Litwy przez ZSRR.

Część I pracy zawiera zbiór dokumentów archiwalnych dotyczących zagadnienia internowania, obejmujących wrzesień 1939 — sierpień 1940. Część II zawiera źródła archiwalne, dotyczące internowania żołnierzy polskich w omawianym okresie, które znajdują się w Centralnym Archiwum Wojskowym. Natomiast ostatnia część III, to imienna lista internowanych na Litwie w latach 1939–1940, których liczbę historyk Piotr Łossowski ocenia na prawie 14 tysięcy.

Praca Jana Pięty, Wandy Krystyny Roman i Macieja Szczurowskiego, zawierająca 509 stron, opatrzona mapą, tabelami, bogato ilustrowana zdjęciami, jest ważnym przyczynkiem do zbadania dziejów losów Polaków podczas drugiej wojny światowej i przykładem rzeczowej współpracy archiwistów i badaczy Polski i Litwy.

Jan Pięta, Wanda Krystyna Roman, Maciej Szczurowski, Polacy internowani na Litwie 1939–1940, Warszawa 1997

„Czerwony potop” po polsku

Staraniem Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy niedawno ukazała się w Warszawie książka Ignasa Šeinusa „Czerwony potop” (tyt. oryginału: „Raudonasis tvanas”). Edycja zawiera wspomnienia autora o roku 1939, napaści ZSRR na II Rzeczypospolitą, przyłączeniu Wilna i części Wileńszczyzny do Litwy, ukazuje losy inteligencji litewskiej i polskiej w okupowanej przez bolszewików Litwie.

Książkę z litewskiego na polski przetłumaczyła Danuta Brodowska, wstęp napisał Leon Brodowski. Edycja ukazała się w serii „Biblioteka „Lithuanii”.

Józef Szostakowski

Powracając do tematu

Kazimierz Porębski - poeta zapomniany?

Dziewiczym jest i nadal temat naszych rodaków, zamieszkujących Litwę w okresie międzywojennym. Książka prof. Mieczysława Jackiewicza pt. „Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919–1940” stara się tę lukę wypełnić. A że jest to opracowanie pionierskie, nie pretenduje do globalnego ujęcia tematu, lecz omawia podstawowe dziedziny i nurty życia kulturalnego tamtej społeczności, w tym jej życie literackie.

Wśród kreślonych sylwetek literatów, działających na tamtym terenie, są prezentowane postacie Anny Zyckiej, Nory Walickiej, Zenaidy Kuczynówny-Misztowowej i Teofila Misztowta, tłumaczki Julii Wiehert-Kajruksztisowej, A.Hermana, Kazimierza Porębskiego.

Autor książki więcej uwagi udziela sylwetce Kazimierza Porębskiego, poety kowieńskiego, który z rzadka pisał również utwory prozatorskie. Prof. M.Jackiewicz cytuje wspomnienia B.Paszkieвича o poecie, który wówczas pracował w Banku Polskim jako kasjer. Przytoczmy ten fragment wspomnień:

„... od czasu do czasu ukazywały się drukiem w skromnym nakładzie zbiorki jego bezpretensjonalnych wierszy. W październiku 1939 r. ukazał się w Kownie tomik wierszy K.Porębskiego „Blaski wieczorne”, który wydał na koszt własny, drukując go w naszej „Primie”. Szczególny był sposób w jaki pomysłowy przyjaciel muz rozpowszechniał plody swojego natchnienia. Mianowicie w kasie, przy której okienku urzędował, zawsze znajdowała się pewna liczba książeczek z wierszami. W chwili, gdy klient kończył liczyć banknoty, pan Porębski dyskretnie propagował mu swój towar, który klient uradowany z otrzymanej pożyczki niezawodnie nabywał i to tym chętniej, że cena poetyckich wstotów pana kasjera była nader przystępna”.

Polski naukowiec stwierdza, że nie udało się odnaleźć żadnego ze zbiorów poetyckich Kazimierza Porębskiego, które wspomina Paszkiewicz. Zaintrygowany tym stwierdzeniem, zacząłem poszukiwać w bibliote-

kach litewskich. Stwierdziłem, że zachowała się wspomniana książka. Pełny jej tytuł brzmi: „Blaski wieczorne. Wiersze”. Wydana została nakładem autora w Kownie w 1939 r., zaś dochód z jej sprzedaży miał być przeznaczony na Fundusz Kulturalno-Wydawniczy. Edycja została wydrukowana w drukarni „Prima”, mieszczącej się przy ul. Orzeszkowej 12, w tej samej, w której powstawała prasa polska, ukazująca się wówczas w Kownie.

Książka wierszy Kazimierza Porębskiego składa się z ośmiu rozdziałów. Oto ich tytuły: „Z księgi wiecznych pieśni”, „W błękitnej dali”, „Szlaki życia”, „Na tym łez padole”, „Symfonia przyrody”, „Szczebiot wróbla”, „Okolicznościowe”, „Fraszki”. Zbiorek otwiera wiersz bezpretensjonalnie zatytułowany „Płyn, piosnko moja...”, zawierający program autora:

„Płyn, piosnko moja... Gdy ci się uda
Czasem osłodzić czyjś życia
schyłek
Lub otrzeć łezkę — te właśnie cuda
Będą nagrodą za twój wysiłek”.

W rozdziale pierwszym dominują wiersze religijne oraz o tematyce patriotycznej, jak na przykład, „Ojczyzna”. Kazimierz Porębski pisze:

„Co mi Egipt, co mi Włochy,
Lub Ameryka bogata,
Dokąd dąży młodzik płochy
Milsza mi rodzinna chata”.

Kowieńskiemu poecie bliższe były wiersze o sensie życia, filizoficzne. W jednym z nich pt. „Szczęście” wiodą dysputy Pielgrzym i Pustelnik. Pustelnik mówi:

„Mój synu! serce myli ciebie
srodze,
Twe szczęście — miraż, złudzi i oszuka...
Szczęśliwym jest, kto szczęścia nie szuka...
Pozostań ze mną...”

Oczywiście, jako kowieńczyk czyż mógł Kazimierz Porębski nie napisać wierszy o Mickiewiczu? Napisał takich kilka. W utworze „Dolina Mickiewicza” stwierdza:

„Adam jest naszym polskim
Homerem,
Twórcą epoki, wielkim jak
Grek.
Naszym prorokiem i
bohaterem
Wodzem dusz naszych,
bielszym nad śnieg”.

Osobny rozdział zajmują wiersze okolicznościowe, na przykład, „Na 10-lecie prasy polskiej na Litwie” lub „Po zdrowieniu”, z podtytułem: „Na 10-lecie istnienia „Chaty Rodzinnej”. W końcowych partiach książki zaczyna występować temat naddających wydarzeń, drugiej wojny światowej, jak to opisano w wierszu „Wojna”: „Znów się rozpełtał żywioł krwawej wojny./ Znów piekła moce trzęsą biednym światem”.

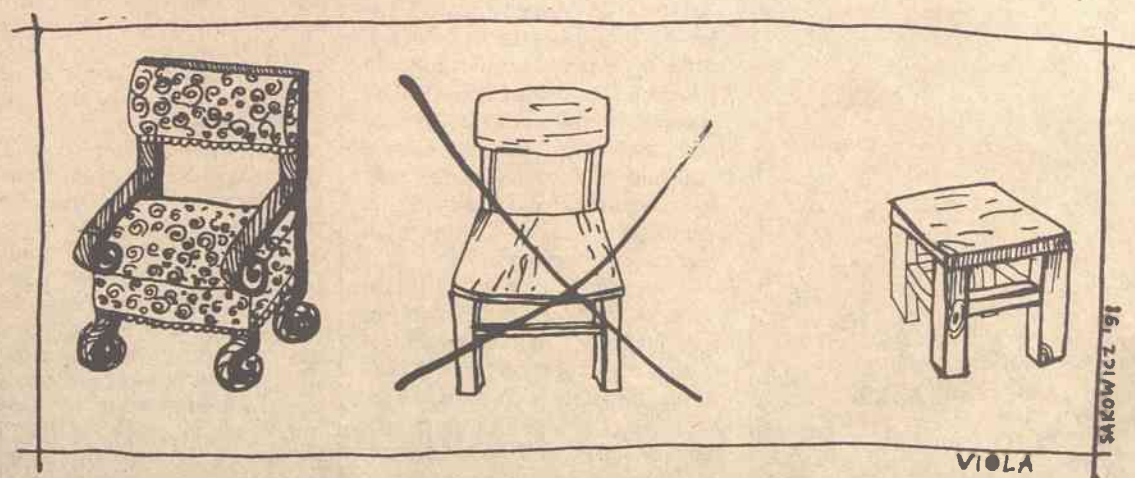
Ostatnią część tomiku zajmują fraszki. Autor gani przywary narodowe rodaków, opatrując swe rymowanki tytułami „Nasze cechy” czy „Gadulstwo”. Zresztą, Porębski był doskonałym obserwatorem o zacięciu filozoficznym. Na zakończenie przytoczmy wiersz zatytułowany „Myśli bezrobotnego filozofa”. Aż nie chce się wierzyć, że ten utwór humorystyczny powstał ponad pół wieku temu:

„Na tym bożym świecie
Różnie się powodzi:
Jeden mknie w karecie,
Drugi w samochodzie.
Trzeci orlim lotem
Frwa samolotem...
Reszta pieszo chodzi.
Z tego morał znany
Sam się tu naprasza:
Masz — jedz marcepany
Nie masz — dobra kasza.
Bądź zadowolony
Z tego, co los śle ci,
A będziesz zbawiony.
I wesół, jak dzieci”.

Jeszcze o jednym chciałbym wspomnieć. B.Paszkievicz, autor wspomnień o Kazimierzu Porębskim, stwierdza, że poeta wydał niejedną zbiorek wierszy. Niżej podpisanemu nie udało się odnaleźć innych książek, poza wspomnianą „Blaski wieczorne”. A może temat twórczości Kazimierza Porębskiego zainteresowałby kogoś, kto studiuje na wileńskich polonistykach?

Józef Szostakowski

Piórem i tuszem



Problem wyboru: żadnych kompromisów.

DWUTYGODNIK LITWO, OJCZYŹNO MOJA Niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny * Adres redakcji i galerii: 2001 Wilno, ul. Iŝganytojo 2/4, tel.:224245, fax 223455; E-mail: galeria_znad_wilii@tdd.lt Galeria: tel. 223020 * Romuald Mieczkowski (red. naczelny), Józef Szostakowski, Teresa Dalecka, * Współpraca: Andrzej Pukstzo, * Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska * Konto: 400467987 Komercinis bankas "Vilniaus bankas", kod 260101777 * Skład komputerowy. Druk offsetowy. *Drukarnia S.A. "Spauda" ** SL 160 * Indeks 0137 * Podpisano do druku 29 sierpnia 1998r.



Prenumerata

Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie wynosi 3.00 Lt z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej.

Nasz indeks: 0137

Informacji można zasięgnąć telefonicznie:

223020, 224245

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 100 zł, półroczna — 50 zł, kwartalna — 25 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank PKO BP, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1, „Znad Wilii”, z poinformowaniem o tym redakcji.

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przesyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Drogi Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując „Znad Wilii”, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniacie ją Czytelnikom na Wschodzie!

ZAPRASZAMY!
ul. Iŝganytojo 2/4
(Miłośnika)
codziennie
od 11.00 do 19.00

Do nabycia — prace plakatów, książki o tematyce wileńskiej, prasa, kasety muzyczne i wideo. W PGA można posłuchać muzyki, w artystycznej atmosferze napić się kawy z paczkiem firmowym, spotkać ciekawych ludzi, podyskutować, spędzić przyjemny czas.

Cennik ogłoszeń

1 cm kw. — 2 Lt (1,90 zł).

Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronach dwutygodnika „Znad Wilii” są wyższe o 100%. Cena ogłoszeń obok tytułu — umowna. Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 5%. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej). Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 5%. Do tego należy dodać 18% podatku PVM (VAT).

Redakcja udziela prowizji za dostarczanie ogłoszeń.

Iŝganytojo 2/4, 2001 Wilnius
tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

Chcesz zarobić — zgłoś się do „Znad Wilii”!

Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych. Zwracać się: tel. 223020, 224245.

Redakcja „Znad Wilii” poszukuje dystrybutorów kolportażu na terenie Polski. Oferty prosimy kierować na adres redakcji:

Iŝganytojo 2/4, 2001 Wilno

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

ZNAD WILII
1998.09.1 - 15



Leon Kosmowski. Sielanka. Karolinki nad Wilią, drzeworyt, 1937

Krzysztof Rudziński

Pożegnanie Kresów

*Kiedy noce sierpniowe spadają gwiazdami.
Kiedy czas się zapomniał. Leżąc na balkonie,
odchodzę z tego świata w marzenia, a one
obdarzają mnie hojnie w ciszy wspomnieniami.*

*I wracam w oka mgnieniu tam, gdzie Zaleszczyki
kawonami brzemienne, morelami wonne,
do porohów dniestrowych, wąwozów muzyki,
gdy pachniała tam Polska. I sny nieprzytomne*

*brodzą wśród błot poleskich, Prypeci moczarów,
po nieświeżkich rubieżach. Brną piaszczystym traktem
przez wileńskie zalesia, przez wołyńskie jary,
gubiąc się bezpowrotnie. Byłoby nietaktem*

*zapomnieć o bocianie, co z szyją przeszytą
grotem murzyńskiej strzały, od bagien nilowych
wolał co roku wiosnę w burzany spowitą,
by karmić tam swe dzieci i tam złożyć głowę.*

*Tak mi wciąż napływają obrazy i głosy,
z dawnych bająn dzieciństwa zapachy wciąż nowe,
gdy mi wuj opowiadał legionowe losy,
albo, gdy uczył pieśni powstań narodowych.*

*Snuły się dymy stare, wonnościami miło.
Rozmaryny tam kwitły, złościły żarnowce.
A w brasławskich zagajach mnóstwo rydzów rosło,
kiedy nad górną Dźwiną późne lato było.*

*Całą noc bym tak pieścił, na jawie, czy we śnie,
tamtą przeszłość kresową, wracającą w skrótach,
jak miłość raz zgubiona, choć się czasem przyśni,
lecz nigdy tak jak młodość, nie może powrócić.*

Krzysztof Rudziński wydał debiutancki tomik pt. „Cudowna podróż”. Z wykształcenia — chemik, „w życia wędrówce, na połowie czasu”, odnajduje upragnione Muzy. Obecnie pracuje nad poetycką książką, będącą jego śródziemnomorską pasją.

Mieszka w Piasecznie k. Warszawy.



Spacerkiem po wileńskiej starówce.

Fot. Romuald Mieczkowski

Poezja

Ostrobramskie strofy

W Bydgoszczy, w serii Biblioteka „Wileńskich Rozmaitości” staraniem Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej ukazała się antologia pt. „Wiersze o Matce Boskiej Ostrobramskiej”. Wyboru i opracowania edycji (brak roku wydania) dokonał Jan Malinowski, który we wstępie m.in. napisał:

„Zbiór tych wierszy, które oddajemy naszym czytelnikom i sympatykom, nie jest pierwszą antologią utworów mówiących o Ostrej Bramie i poświęconych jej Pani. Wyprzedziła ją wspólna, bibliofisko opracowana „Poezja Ostrobramska”, zebrała, przygotowana i wstępem poprzedzona przez Ks. Tadeusza Krahela, wydana przez Kurię Arcybiskupią w Białymstoku w 1991 r. Ponieważ jednak jej nakład szybko został wyczerpany, a w wielu środowiskach kresowych był w ogóle niedostępny, uznaliśmy za celowe podjęcie próby opracowania nowej edycji, opartej jednak na innej zasadzie doboru tekstów i uwzględniającej wiersze powstałe po 1990 r.”

Ta nieduża, licząca 136 str. książeczka zawiera wiersze, sięgające wieku XVII, z anonimową „Obrońcą wielką miasta Giedymina”, pieśniami i hymnami, poświęconymi Ostrobramskiej Matce. Kolejne rozdziały, podzielone na lata: 1795–1918, 1918–1939, 1939–1945 i 1945–1993, zawierają wiersze różnych autorów. W rozdziale ostatnim znalazły się współczesne wiersze wilmian — Gabriela Józefowicza, Romualda Mieczkowskiego i Aleksandra Śnieżki.

T.B.

Sentymentalny sundeck Mickiewicza

W piękny i niezwykle sposób uczcił dwóchsetną rocznicę urodzin Wieszcza poeta i tłumacz poezji polskiej na język rosyjski Anatol Niechaj z Gatczyny koło Sankt-Petersburga. Staraniem Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Polonia” i przy wydatnej pomocy polskiej placówki konsularnej w mieście nad Newą, ukazał się po polsku i po rosyjsku tomik sztambuchowych wierszy Adama Mickiewicza pt.: „Kartka z albumu (Liryka lat 1824–1829)”. Z bogatej spuścizny poety zostały wybrane wiersze ulotne, pisane przeważnie dla znajomych pań, które ohotnie podsuwały młodemu i przystojnemu poecie swoje sztambuchy z prośbą o wpis „ku pamięci”. Są to wiersze pisane, jak wynika z podtytułu, w Rosji, w podróży albo w oczekiwaniu na nią. Tłumacz pieczołowicie ułożył w kolejności chronologicznej te perełki, rozsypane od Kowna i Wilna, poprzez Petersburg, Odessę, Krym i zpowrotem do Moskwy i Petersburga. Powstał jedyny w swoim rodzaju liryczny dziennik podróży, jedyny, w którym Mickiewicz, pozostający pod czujnym okiem bezpieki carskiej, mógł śmiało uwewnętrznić swoje myśli i uczucia wobec przyjaciół.

Wypada jeszcze dodać, że tomik został opatrzonej pięknymi ilustracjami S.M. Charlamowa i N.Kuzmina oraz komentarzami A.Niechaja. Powstała w ten sposób wartościowa edycja, którą gorąco poleciłbym zarówno Rosjanom, jak i Polakom. Szkoda tylko, że jest to pozycja w tej chwili nieosiągalna ani w Polsce, ani na Litwie. Może ktoś kupi ten udany pomysł? Rok Mickiewiczowski trwa jeszcze do 24 grudnia...

Alicja Rybałko

Samo życie

Psy

Rozmawiają dwaj właściciele psów:

— Wiesz, mój pies jest taki mądry, że kiedy wraca ze spaceru, to naciska guzik dzwonka.

— To jeszcze nic — chwali się drugi. — Ja swojemu dorobiłem klucz do mieszkania.

Pies, psa, psu... Słowa odmienne we wszystkich przypadkach, z czułością, podczas rozmów międzysąsiedzkich, przy stole. Nie wyjdą na spacer z matką, ojcem, żoną, dzieckiem, tylko z psem. Im bardziej właściciel lubi swego zwierzęcia, tym więcej mu pozwala. Najwięksi miłośnicy owczarek nawet nie trzymają ich na smyczy.

Im więcej miłości do psów, tym mniej miłości do ludzi — powiadają.

Obrazek z windy to potwierdza. Oto otwierają się drzwi, wtacza się czarne cielsko wielkości cielęcia, za nim wchodzi właściciel. Ponieważ potwór zaczął mnie obwąchiwać, poprosiłem właściciela, aby wiał go na smycz.

— Szybciej cię odeślę na cmentarz, niż założę psu smycz. Zapłaciłem za niego dwieście dolarów. A zresztą, to młody pies, ma tylko pół roku.

Tymczasem winda zjechała na parter. Wytoczyli się. Jako pierwszy — czarny potwór o mały nie zbijając z nóg sąsiadów, za nim — gospodarz.

Wyszedłem cało z tego towarzysstwa.

Mniej szczęścia miał znajomy. Jechał rowerem jedną ręką trzymając się steru, drugą miał opuszczoną. W pewnym momencie zaatakował go wolno puszczonego psa, chwytając zębami za nadgarstek. Wszczął się tumult, podbiegli ludzie. Tylko nie właściciel. Zawołał psa — i cichaczem skrył się w bramie. Nie podszedł do chłopca, nie zapytał, jak się czuje. Po prostu spokojnie skrył się. Pogryziony chłopak musiał przyjąć serię bolesnych zastrzyków przeciw wściekłości. Lekarka, do której zwróciła się matka z synem, tylko rozkładała ręce; raz po raz zdarzają się takie przypadki, ale ustawy są liberalne, bo „ludzie władzy mają psy i nie chcą ograniczeń”.

Dziś skwery i parki opanowały psy. Duże, silne, bojowe. Biada samotnemu spacerowiczowi; wnet go dopadną, zaczną obwąchiwać, warczeć, kłapać zębami. Już prawie nie widać staruszek z pudłami czy azorkami, rozweselającymi im życie. Choć różne bywają i pudelki. Oto obrazek zaobserwowany w autobusie. Wyrostek wiezie psa do szczepienia. Obok siedząca pani mówi:

— Zabierz pan tego psa, bo mi pachy skaczą po nogach!

Chłopak odgryza się:

— Azorku! Odsuń się od pani! Ona ma pachy!

Janusz Bielski

Podglądy

Po sezonie

Za oknem deszcz. Choć kalendarz wskazuje koniec sierpnia, to pejzaż listopadowy. Tylko liście uczepiły się drzew i w niepogodzie trwają. Na mieście od czasu do czasu przemknie opalona postać. Znad morza. Ale nie Bałtyckiego. Litewskie kurorty nadmorskie z powodzeniem mogą konkurować ze znacznie cieplejszymi — jedynie w cenach. Ponadto usiłują jak najszybciej zatracić własne oblicze. Wcale nie tak łatwo w Połudzie zjeść dziś regionalną potrawę, wygląda na to, jakby była to kraina pizzy i hamburgerów. Coraz więcej w pamiętkach plastikowego chlamu z zagranicznymi napisami. W stereofonii orkiestr (a czasem w jednym miejscu słychać 3–4 zespoły muzyczne) rzadko padnie słowo litewskie. Idziemy do Europy, Ameryki, a może do Australii i Azji.

— Wystarczyłoby rzucić do Połagi i innych uzdrowisk litewskich z kilkaset milionów dolarów, wpuścić na ulgowych zasadach zagranicznych inwestorów, którzy pobudowałyby hotele, salony gier z ruletką, a może i inne przybytki publiczne z prawdziwego zdarzenia i pełną kulturą obsługi — i już nie masz ani Połagi, ani Druskienik — mówi znajomy z daleka, co niejedną Rivierę zaliczył. I po chwili cieszy się, że — na całe szczęście — na to się nie zanosi. Bo te nasze miejscowości, gdzie pogody przecież nie kupi się, zatraciłyby swój charakter.

Co to za charakter i czego szukają tu wczasowicze? Ano senności tych miejsc, prowincjonalnej nieśpieszności, braku zgiełku. To paradoks — ale jak przyznał znajomy Żyd z Izraela — rozczuła go zawsze ta opieszłość i niezręczność obsługi, która jak za sowieckich czasów trzyma się kurczowo dziwnych instrukcji, poucza wczasowiczów, że trzeba np. nogi wycierać. Ale już kosztu nie uprasuje (za dodatkową opłatą), bo tego nie ma w instrukcji!

W Połudzie czy Druskienikach usłyszysz się jeszcze rosyjską mowę z różnym akcentem, można spotkać pisarza czy poetę, ale już nie spotkasz noworuskiego, nowobogackich Litwinów i Polaków. Mafia też

uboga, własna. A gdyby tu wybudować zachodnią infrastrukturę z szybkim szklą i neonów, betonowymi drózkami w lesie? Dziś grzyby tu jeszcze rosną nawet w mieście... No, i jakże podskoczyłyby ceny! A tak spotkasz tu ludzi bardzo inteligentnych, choć i o mały zasobnych portfelach. Prawda, zdarzają się i bogatsi, gotowi płacić... za brak luksusu. Za nieoszlifowane, małomiasteczkowe obyczaje, chłodny piasek, powietrze i lasy.

Na tym tle najszybciej „cywilizują się” większe miasta, przystosowując się bardziej do potrzeb turystów. W Kłajpedzie bez problemu dostaniesz pocztówki, mapki i różne wydania z napisami po niemiecku. Ale w Wilnie po polsku — prawie nic. Zdarzają się plany miasta, przewodniki i pocztówki wydane w Polsce, ale są drogie. Siłami miejscowych Polaków wydano trochę tańszej i popularnej literatury turystycznej, ale tego niewiele. Nadal brak solidniejszych opracowań. W informacji obok angielskiego, niemieckiego, francuskiego, hiszpańskiego, polskiego nie spotkasz. Jak i tabliczki w hotelu czy sklepie: „Mówimy po polsku”. Ale biznes ma swoje prawa i samoregulację — okazuje się przy transakcjach, że i bez tabliczek znaczna część personelu sklepów i hoteli zna jednak polski. Choć zdarzają się przypadki — według zasady: na złość mamie ugryzie siebie w palec — niech ten Polak (lub inny obcokrajowiec) pójdzie sobie gdzie chce.

I idzie. Ale Wilno — nie tylko piękne miasto, ale i przystojna. Oto w bardzo ponędnym miejscu — drogiej restauracji „Stikliai” pani słysząc naszą rozmowę łamanym polskim nas informuje, że to nie McDonald, czy zdajemy sobie sprawę, dokąd przyszliśmy... Wyręca poczucie humoru jednego z moich gości, skądinąd tolerancyjnego bywalca. Zresztą sezon w Wilnie trwa z małymi przerwami okrągły rok. Również z przyczyny polskich turystów, o czym warto pamiętać.

Tomasz Bończa